Nr 112. Sobota 19 maja (1 czerwca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Od Administracyi.

W Kamieńcu-Podolskim prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Pani Prusinowska — Skład fotograficzny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa „**Książnica**" na rok 1907.

KALENDARZ.

19 (1) Sobota — Piotra Celestyna.
20 (2) Niedziela — Marceliny
21 (3) Poniedz. — Wiktora M.
22 (4) Wtorek — Julii P. M.
23 (5) Środa — Michała B. W.
24 (6) Czwartek — Joanny.
25 (7) Piątek — Grzegorza VII P.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Z komisyi agrarnej.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 15 maja.

Prezydyum komisyi agrarnej w Dumie sformułowało następujące *zasadnicze* pytania, tyczące się reformy agrarnej.

A) Czy ogólne zasady reformy agrarnej powinny być określone przez Dumę, czy też powinny być przedyskutowane i rozstrzygnięte na miejscu, w agrarnych komitetach.

B) Jeśli komisya uzna, iż jest obowiązaną określić ogólne zasady reformy agrarnej, to zadaniem jej ma być odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy ma być uznane przymusowe wywłaszczenie ziemi?

2) Czy ma być stworzony fundusz gruntowy i w jakiej formie?

3) Czy cały obszar ziemi ma być użyty dla reformy agrarnej, a w razie konieczności stworzenia funduszu gruntowego, czy cały obszar ziemi ma wejść do tego funduszu?

4) Czy wszyscy obywatele kraju mają równe prawo do ziemi, czy też mają być uznane pewne ograniczenia?

5) Na jakich zasadach i w jakiej formie, t. j. czy na zasadzie normy pracy, czy też normy potrzeb ma być przeprowadzony nadział ziemi?

6) Czy *przymusowe wywłaszczenie* ziemi ma być *konfiskatą*, czy wykupnem, czy też ma się opierać na innych zasadach?—podpisy: prezes Kutler, wiceprezes, W. Bielajew, sekretarze: Baskin, Teterewienkow, Junicki.

Pozostawiam sz. czytelnikom ocenę *kulturalności* owego kwestyonaryusza, zwracam zaś uwagę na zupełnie jednostronne—i według mnie, zupełnie fałszywe postawienie kwestyi. Uznając ciężkie położenie rolnictwa w Rosyi, konieczność reform i podniesienie kultury, uznając (szczególniej w centrum Rosyi) fatalną pozycyę większości włościan, odczuwając głęboko biedę ludu, trapionego głodem w wielu guberniach myślę jednak, iż prawdziwe celowe reformy opierać się muszą na podniesieniu poziomu rolnictwa, uregulowaniu stosunków warstw, pracujących na roli, wydaniu szeregu ustaw, gwarantujących normalny rozwój dobrobytu i kultury warstw, pracujących na roli. Nie nasycenie żywiołowej żądzy ziemi, lecz taką reformę twórczą, którąby daleko w przyszłość sięgała, mieć powinna na oku komisya agrarna. Przytem muszą być uwzględnione miejscowe warunki bytu i poglądy samej ludności, które są bardzo różne; wiemy, iż centrum Rosyi jeszcze się trzyma dawnej *obszczyny*, Południe, i Zachód cały tylko indywidualną własność uznaje.

Prezydyum komisyi agrarnej inaczej tę kwestyę zrozumiało, jako jedyne lekarstwo uznało *wywłaszczenie przymusowe* i pyta się tylko, czy ma być ono przeprowadzone jako konfiskata, czy też jako wykup. Wyobrażam sobie, jak to słowo „konfiskata" mile dźwięczyć musi w uszach najbardziej demokratycznego i postępowego Europejczyka. Rozumiem konsekwencyę partyi skrajnych lewych, lecz stanowisko prezesa, p. Kutlera, jest dla mnie bardzo zagadkowe.

Gdy na posiedzeniu komisyi ten kwestyonaryusz przedstawiony został do decyzyi, kilku mówców, a w ich liczbie poseł witebski, dr Dymsza, wyraziło zdanie, iż o zasadzie przymusowego wywłaszczenia na początku i mowy być nie powinno; należy bowiem rozpatrzeć szczegółowo wszelkie inne środki, drogą ewolucyjną dążące ku podniesieniu bytu klas, pracujących na roli, a dopiero wtedy, gdy te środki okażą się niedostateczne, może być mowa o takim heroicznym środku, jak przymusowe wywłaszczenie i to nie jako o zasadzie, lecz o nieuniknionym wyjątku. Dzielnie podtrzymał to zdanie kadet Bułhakow, sprzymierzeniec partyjny Kutlera, lecz człowiek o szerszych horyzontach. Zaczęły się odpowiedzi Karawajewa, Berezina i innych. Karawajew (trudowik) dowodził, iż nie o środku tu mowa, lecz o stworzeniu warunków możebnej egzystencyi ludu, za taki warunek uznawał zasadę przymusowego szybkiego wywłaszczenia.

Dysputa zasadnicza i przyzwoita zupełnie zaczęła się toczyć, gdy raptem stał się fakt niezwykły nawet i w naszem, niewyrobionem jeszcze życiu parlamentarnem. Na wniosek kilku posłów-włościan, iż dosyć już rozmów i że należy decydować, Kutler zaproponował nietylko przerwanie dalszego zapisu mówców, lecz i przerwanie dyskusyi. W Dumie istnieje zwyczaj, iż decyduje o zamknięciu listy mówców, skróceniu przemów do 5—10 minut — $^{2}/_{10}$ ogólnej liczby posłów (obecnie według przyjętego regulaminu $^{1}/_{3}$). Prezes zaś *proprio motu* zaproponował daleko ważniejszą rzecz: pozbawienie głosu już zapisanych mówców decydować większością $^{2}/_{3}$ głosów. Pomimo energicznego protestu, mniejszości 45 głosami przeciw 15 zdecydowano przerwać dyskusyę. Prawica i umiarkowani wyszli z sali obrad, posłowie z Litwy i Rusi, pozostawszy chwilkę, zwracali uwagę na to pogwałcenie nietylko praw mniejszości, lecz i zasad parlamentaryzmu. Protest ich pozostał głosem wołającego na puszczy. Prezes okazał się nieugiętym. Wtedy posłowie wyszli, by podać protest następujący:

„Zważywszy, iż rozstrzygnięcie tak ważnej kwestyi, jak powiększenie obszaru władania ludności małorolnej, wymaga wyczerpującej wymiany zdań, i że tylko drogą wszechstronnego jej rozpatrzenia można ją wyświetlić, my, niżej podpisani członkowie komisyi rolnej, protestujemy przeciwko przerwaniu dyskusyi, w szczególności zaś przeciw pozbawieniu prawa głosu wszystkich mówców, którzy się zawczasu na posiedzeniu komisyi agrarnej do głosu zapisali (podpisy). Chomiński, Lisowski, Dymsza, Wańkowicz, hr. Potocki, Stecki, Żak".

To się działo w środę 9 maja.

D. 11 maja wypowiedział p. Stołypin swą deklaracyę w sprawie agrarnej, w której musimy podkreślić przyznanie się do idei socyalizmu państwowego, konieczności stworzenia państwowego funduszu rolnego i możebności wyjątkowego zastosowania wywłaszczenia. Jednocześnie pisma rosyjskie rozmaitych stronnictw zarzucać zaczęły Kutlerowi arbitralność jego postępowania; nawet organ kadetów „Riecz" nie szczędził mu zarzutów. „Słowo" zaś wystąpiło nietylko przeciwko taktyce, ale i samemu programowi Kutlera, zarzucając mu ostro brak konsekwencyi i szczerości.

W sobotę, 12 maja, posłowie przyszli na posiedzenie komisyi agrarnej. Pan prezes, widocznie pod wpływem zarzutów, starał się załagodzić zajście i zapowiedział, iż da możność wypowiedzenia się zapisanym mówcom przy omawianiu punktu 3-go (o granicach wywłaszczenia); to znaczy, że po uchwaleniu zasady — pozwoli o niej mówić. Przeczytano przytem protokół poprzedniego zebrania, w którym zaznaczono, iż zasada wywłaszczenia jednogłośnie przyjęta została. Posłowie Litwy, Rusi i poseł Potocki założyli nowy protest przeciwko takiej redakcyi protokółu, stwierdzając, iż pięciu było nieobecnych w czasie głosowania.

Punkt drugi o funduszu gruntowym wywołał gorącą dyskusyę. Socyaliści ludowi powstawali przeciw własności prywatnej i bronili zasady nacyonalizacyi ziemi. Poseł *Tatarynow* (kadet) postawił kwestyę oddania do ogólnego funduszu gruntowego ziemi włościańskiej nadziałowej. Od decyzyi w tej kwestyi większość uchyliła się. Prof. *Rejn* bronił zasady własności prywatnej; *Berezin*, biorąc asumpt ze słów Rejna, iż człowiek wtedy korzystnie i pożytecznie pracować może, jeśli pracuje na własnej ziemi, dowodził, iż to stwierdza potrzebę wywłaszczenia, gdyż w rdzennej Rosyi tylko na 10—12% ziemi właściciele ziemscy sami gospodarują: około 90% ziemi dzierżawią włościanie, i to przeważnie w terminach rocznych. *Kirijenko* (S. D.) mówił o municypalicyi ziemi. Włościanie *Siemionow*, *Nekrasinow* o braku ziemi dla włościan.

W środę, 16 maja, dyskusya będzie się prowadzić dalej.

Chodzić tylko może o formę i granice.

Kwestya agrarna jest tym barometrem, wskazującym, jak daleko zaszedł ruch „rewolucyjny" w Rosyi. Europa ze zdumieniem patrzy się na radykalizm rosyjski, nieumiejący oddzielić zdobywania praw politycznych od przewrotu ekonomicznego, demokratyzmu od demagogii. Zadziwiającem jest iż stronnictwo kadetów, które pod względem taktyki parlamentarnej tak się zmieniło w obecnej Dumie, które stara się drogą konstytucyjną dążyć do rozszerzenia praw przedstawicielstwa narodowego, w kwestyi agrarnej, w projekcie Kutlera, o ile się wypowiedziało za rozstrzygnięciem na miejscu kwestyi rolnej w Królestwie, Nadbaltyckich prowincyach i u Kirgizów, zrobiwszy ustępstwo ze swego centralizmu, o tyle w kwestyi zasadniczej, pomimo wyrzeczenia się nacyonalizacyi ziemi, jest za wywłaszczeniem zupełnem z pozostawieniem tylko sadyb i takiej ilości ziemi, którą własną pracą obrobić można, przyczem za wynagrodzeniem od 40 do 163 rb. (Podole) za dziesięcinę. Polityka, chęć pozyskania głosów włościan, dla których z haseł „ziemi i woli" tylko pierwsze jest wyrazem, popchnęła do tego kadetów. Ale i polityka powinna mieć granice zasadnicze, których przekraczać nie wolno.

Lech.

Memoryał w sprawie Macierzy Szkolnej.

Przesłany do Koła Polskiego memoryał prezesa Macierzy, Antoniego Osuchowskiego, zawiera we wstępie urzędowe dane co do stanu szkół, z których wynika, że w okresie od roku 1874 — 1894, kiedy na całym świecie zaczęło się powszechne nauczanie, w Królestwie Polskiem liczba uczniów w szkołach początkowych spadła w miastach z 31 na 27, a po wsiach z 21 na 19 na 1,000 mieszkańców. Ludność wiejska miała 4,571 szkół, w tej liczbie 1,153 chederów żydowskich, 313 szkół niemieckich, 1,178 szkół wiejskich, 1,510 szkół gminnych.

Dzieci w wieku szkolnym we wsiach w Królestwie liczono 993,000, do szkół uczęszczało 177,000. W Niemczech przypada jedna szkoła na 990 mieszkańców, w Norwegii już na 250 mieszkańców, w ziemskich guberniach Cesarstwa na 1,500 mieszkańców, w Królestwie Polskiem w przecięciu jedna szkoła na przeszło 3,200 mieszkańców na wsiach, na przeszło 4,000 w Warszawie.

Nowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach z 4 (17) marca 1906 roku wprowadziły do życia publicznego nieznany dotąd czynnik inicyatywy prywatnej i samopomocy społecznej: na podstawie tego prawa powstała Polska Macierz Szkolna, której zadaniem jest podniesienie ogólnego poziomu oświaty ludowej. Dotychczas założono i zalegalizowano przeszło 800 kół a liczba członków wynosi około 15,000.

Działalność Macierzy, zdaniem memoryału, na każdym kroku napotyka trudności, a to ze względu: 1) na spóźnienie wydawania pozwoleń na szkoły, skutkiem czego straty materyalne i szkody w nauczaniu są ogromne; 2) na odmowę kuratora okręgu na otwieranie szkół Macierzy na wsiach, w których istnieją szkoły rządowe, chociaż w tych szkołach wszystkie dzieci pomieszczenia znaleźć nie mogą; 3) na nieuzasadnione niczem żądanie dowodu prawomyślności nauczycieli, które w prywatnych szkołach wymagane jest tylko od właścicieli zakładów naukowych, a właścicielem w szkołach Macierzy jest zalegalizowane stowarzyszenie Macierz.

Następnie memoryał utwierdza, że chociaż nauka analfabetów nie może być podciągnięta pod przepisy, obowiązujące przy organizacyi szkół, jednakże od Macierzy żądano w każdym wypadku wyjednania osobnego pozwolenia, a władze odnośne dawały często wprost niezrozumiałą odpowiedź, „że nauka analfabetów jest w obecnym czasie niepożądana".

W końcu z memoryału wynika, że zarówno władze administracyjne, jak i szkolne wrogo się odnoszą do nauczania w kompletach.

Memoryał traktuje nadto bardzo obszernie sprawę nauczania w gub. lubelskiej i siedleckiej i między innemi wypowiada w tej kwestyi następujące uwagi:

Pan minister oświaty w odpowiedzi na skargę zarządu głównego Macierzy—omawiając ten punkt skargi, schodzi na błędną drogę wywodów politycznych.

Twierdzi on, że Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej ma na celu akcyę polityczną, ponieważ jakoby rozwija swoją działalność głównie wśród byłych unitów w guberni siedleckiej i lubelskiej. Dalej przytacza, że gdy znaczna liczba Rosyan (? Rusinów) — zamieszkuje te gubernie, należy ich uchronić od polonizacyi. W tym celu, dla obrony od wynarodowienia blizko ⅓ części (?) niepolskiej ludności Królestwa, kurator na podstawie art. 3,686 t. XI cz. I Zb. pr., po porozumieniu się z generał - gubernatorem, ustanowi w każdym poszczególnym wypadku, jaki jest język ojczysty uczniów w danej miejscowości.

Motywy urzędowe odpowiedzi pana ministra są niemal literalnem powtórzeniem tendencyjnych artykułów polakożerczych pism: „Moskiewskich Wiedomost.", „Nowego Wremieni", „Kijewlanina" etc.

Przez przeszło 40 lat stosowaną była w kraju bezwzględna rusyfikacya, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Proskrypcya języka polskiego ze szkół, zakaz mówienia po polsku, nawet w czasie pauzy, pod groźbą wydalenia ze szkoły, do niedawna napisany w języku urzędowym „tu nie wolno mówić po polsku"; podręczniki szkolne, paczące historyę i zohydzające wszystko, co polskie; personel nauczycielski wyłącznie prawie rosyjski; wykład religii w języku rosyjskim, w niektórych miejscowościach kraju aż do chwili obecnej. Oto obraz szkolnej polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskiem,

inaugurowany przez Wiłujewów, Apuchtinów i ich następców, podtrzymywanej przez przeszło 40 lat.

Gdy doniosłe wypadki polityczne i w ślad za nimi nowe prądy sprowadziły pewne ulgi w dziedzinie szkolnictwa ludowego i w Królestwie, gdy ludności dano już prawo zakładania prywatnych szkół z językiem wykładowym polskim, gdy nareszcie polskie społeczeństwo na podstawie noweli z dnia 4 (17) marca 1906 roku powołało do życia Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, ogół żywiołowo zapragnął urzeczywistnić swoje najistotniejsze duchowe potrzeby w dziedzinie elementarnego nauczania. Tem się tłómaczy naturalny rozwój Macierzy w całym kraju.

Ta samorzutna inicyatywa ze strony społeczeństwa znalazła szczególnie podatny grunt wśród ludności polskiej gub. siedleckiej i lubelskiej, z powodu niesłychanego ucisku i szczególnie uciążliwych wyjątkowych praw w kierunku religijnym i narodowym przez tak długi okres czasu.

A i dotychczas, pomimo, że Najwyższym Ukazem o tolerancyi religijnej i postanowieniem komitetu ministrów Najwyżej zatwierdzonym 6 czerwca 1905 roku zapewniona została ludności wolność sumienia i wprowadzone zostały pewne ulgi co do języka polskiego w szkołach Królestwa, miejscowe jednak władze odmawiają wprowadzenia w życie w całej pełni tych postanowień prawodawczych. Ludność polska w Siedleckiem i Lubelskiem napróżno domaga się wykładu religii przez księży katolickich, lub w razie ich braku przez nauczycieli katolików, i zastosowanie ulg co do języka polskiego w szkole. Prawie wszyscy nauczyciele ludowi, również i w miejscowościach z ludnością polską, są prawosławni.

W skardze do ministra oświaty przytoczyłem, jako ilustracyę miescowych stosunków, postanowienie kuratora z dnia 7 czerwca 1906 roku za Nr 4,717 odmawiające mieszkańcom m. Parczewa, pow. włodawskiego gub. siedleckiej, prowadzenia wykładów religii i innych przedmiotów w ojczystym polskim języku.

Znamienny jest motyw odmowy pana kuratora: *czto prirodnyj jazyk etoj miestnosti — ruskij*. Tymczasem Parczew liczy około 6,000 mieszkańców, a w tej liczbie 4,000 rdzennych Polaków katolików i 2,000 Żydów. Rosyan w Parczewie niema, z wyjątkiem burmistrza z urzędu i personelu miescowej policyi.

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

D. 14 maja.

Za autentyczność wersyi nie ręczę, ale opowiadają ludzie, że były redaktor „Kuryera Litewskiego" zapragnął krzepkiem ramieniem wesprzeć ginący „Kraj", więc w porozumieniu z obecną redakcyą tego pisma projektowany „Głos Polski", zmienia z tygodnika na pismo codzienne i ujrzymy znów w Wilnie, w roli redaktora dziennika, pana Czesława Jankowskiego, który teraz na dwie strony prowadzić będzie walkę. „Kuryer Litewski" dotąd nie uwydatnił żadnego stałego kierunku, robi wrażenie okrętu, który jeszcze nie wie, w którą podmuch silniejszego wiatru popchnie go stronę, ale zapewne ze swoim byłym redaktorem nie będzie w przyjaźni. „Dziennik Wileński" będzie, jak dotąd, utrapieniem poety-polityka.

„Głos Polski" ma się ukazać w czerwcu, trafia na złe, ogórkowe czasy, jeżeli w zimie ciężko wziąć się do gazet polskich, to co mówić o lecie, kiedy jedni za granicę wyjeżdżają, drudzy toną w wiejskich kłopotach, trzeci chcą odpoczywać.

Do tych warunków wszystko musi się przystosować, a przedewszystkiem teatr. Zrozumiała to nasza dyrekcya i na pierwsze przedstawienie w nowo-otwartym teatrze letnim dała wspaniałą pod względem dekoracyjnym szopkę, bo inaczej sztuki Walewskiego „Hulaj dusza" nazwać nie można. Parę jednostek sarkało, że takie sztuki dobre na południowe przedstawienia dla tłumów, a nie dla poważnej publiczności, ale większość cieszyła się widokiem prześlicznych dekoracyi, muzyką, śpiewami w akcyę wplecionemi, co jest u nas zupełną nowością, jak również tańcami, wykonanymi doskonale. Nie chciało się wierzyć, że ci sami artyści, którzy w niejednej już sztuce umieli grać na strunach duszy, tak dobrze z tych cudaczności się wywiązują. Bo tam było i piekło z rozmaitemi akcesoryami, tańce piekielne, czarownice jeżdżące na łopacie i t. d. i t.d.

Przewijała się przez te dziwactwo nić patryotyczna, uwydatniona jeszcze przez śliczne kostyumy polskie. Przez lato sztuka ta mogłaby liczyć na powodzenie, gdyby nie to, że trwa bardzo długo. Może później załatwiać się z tem będą prędzej, ale na pierwszem przedstawieniu ciągnęło się do godziny $1^1/_2$.

Zaciekawione nowym teatrem Wilno zapełniło szczelnie widownię, czy tak będzie dalej, ręczyć nie można, operetka rosyjska w sąsiednim Botanicznym ogrodzie i Szuman—to tentacye bardzo silne wobec nich może się nie ostać poczucie obowiązku popierania sztuki polskiej i miłowania tego pierwszego, malutkiego, ale niepodzielnie naszego teatru.

Powoli kończą się wszystkie prace, tak „Oświaty", jak „Towarzystwa Miłośników Wiedzy".

Odczyty w jednem i drugiem Towarzystwie rozpoczną się od wczesnej jesieni. Na wykłady popularne z historyi i literatury polskiej, urządzane przez koło kobiet, zbierała się publiczność bardzo licznie, ale nie ta, dla której właściwie wykłady te urządzane były.

Od jesieni również tylko w niedzielę urządzać się je będzie.

Towarzystwo nauczycielek, które w tym roku zalegalizowane zostało, zakrzątnęło się około urządzenia schroniska dla starych, pozostałych bez funduszów nauczycielek. Zebrały malutki fundusik, dzięki któremu chociaż garstka tych cichych pracowniczek, a nieraz męczenniczek życia, będzie miała zapewniony dach nad głową. Na utrzymanie tego schroniska, jak się spodziewają, da społeczeństwo, nadsyłając ofiary w pieniądzach i artykułach żywności. Mają prawo wyczekiwać od społeczeństwa pomocy te sterane w pracy nad kształceniem niejednego pokolenia kobiety. Do tej pory los ich był opłakany, mieszkały „kątem", to znaczy, wynajmując w przeludnionej już izbie, parę łokci przestrzeni, którą swoją nazwać mogły i żywiły się herbatą, bułkami, czasami obiadem, z łaski ofiarowanym.

To dziwne, ale o biednych, starych nauczycielkach najmniej się myśli i te schronienie, na malutką skalę otwierane, powstaje nie z inicyatywy ogółu, ale z grona samych nauczycielek, które, widząc, że nikt o nich nie myśli, musiały same pomyśleć o tem, by choć cząstka ich głodową śmiercią pracowitego żywota nie kończyła.

„Koło kobiet" odbyło wczoraj ostatnie przedwakacyjne posiedzenie. O ile się dało zorganizować pracę na letnie miesiące, to ta przerwaną nie będzie. Osoby, w mieście pozostające, okazały gotowość udzielania pomocy naukowej potrzebującej jej młodzieży i dorosłym; czytanie po szwalniach i pracowniach dalej prowadzone będzie, gdyż znalazły się takie pracownie, w których szwaczki, właśnie przez lato, najchętniej słuchać czytania pragną. Sekcya popierania swojskiego przemysłu i handlu, wspólnie z Ligą pracująca, pracować będzie przez lato, nad zorganizowaniem dwu magazynów, na udziałach opartych. 1) Magazyn produktów wiejskich w celu podniesienia wytwórczości gospodarki przemysłowej kobiecej, coby się niechybnie osiągnęło, gdyby udało się otworzyć stały i pewny rynek zbytu za gotówkę. Dotąd wszystkie takie przedmioty brane są przez małe sklepiki w komis. Jeżeli do jesieni, pomimo odezw, nie zbierze się 3,000 rb., potrzebnych na otwarcie magazynu, to, mając dowód, że społeczeństwo nie uznaje potrzeby takiego rynku zbytu, zaniechamy projektu i pieniądze złożone zwrócimy ich właścicielom.

2) Magazyn niezbędnych dodatków dla szwaczek i krawców w takiż sposób ma powstać, ale na jego otworzenie potrzeba co najmniej 5,000 rb. Wszyscy doskonale wiedzą, że na takich sklepach Żydzi w Wilnie fundusze porobili, jak i na wielu innych, należałoby więc pomyśleć o ujęciu handlu naszego w nasze ręce, ale tu już jednostka, bez współdziału społeczeństwa, nic nie zrobi. **E. W.**

Autonomia Litwy.

Wychodzący w Wilnie tygodnik litewski «Lieturos Ukininkos», podaje ciekawy artykuł o projektowanej autonomii Litwy. Artykuł ten w głównej swej części brzmi:

«Wniesienie projektu autonomii do Dumy powinno być gruntownie obmyślane nietylko podczas zebrań, ale i w prasie. Z wniesieniem projektu o autonomii Litwy jest związane nietylko ułożenie samego projektu autonomii, ale i kwestya, jakie znajdzie ten projekt przyjęcie w samej Dumie i pomiędzy ludnością na Litwie.

«Musimy się naprzód do tego przyznać, że dotąd gruntownie nie wyjaśniliśmy kwestyi.

«Granice autonomii litewskiej nie przez wszystkich są jednostajnie rozumiane. Socyalni demokraci, mówiąc o autonomii Litwy, nie wskazują żadnych granic. To do autonomii litewskiej przyłączają generał-gubernatorstwo wileńskie i gubernię suwalską, to gubernię wileńską, kowieńską i suwalską, to wskazują tylko granice etnograficzne. Demokraci litewscy, wskazując kraj, przez Litwinów zamieszkały, przytaczają, że się mogą do tej autonomii przyłączyć i sąsiedzi, którzy jej żądać będą. Skutkiem tego granice autonomii litewskiej pozostają zupełnie niejasne, gdyż nie wiadomo, kto zechce do niej należeć. Oddzielenie gubernii suwalskiej od Polski również nie jest jednostajnie rozumiane. Jedni mówią, że gubernia suwalska musi być przyłączona do wielkiej Litwy, inni zaś mówią, że tego zrobić nie można z powodu różnicy praw i nadań.

«Jeżeli przejrzymy petycye, wysyłane z Litwy, to zobaczymy, że autonomii Litwy żąda tylko gubernia kowieńska, oraz włościanie gubernii suwalskiej (!). O ile wiadomo, to ani włościanie gubernii wileńskiej, ani grodzieńskiej, autonomii Litwy nie żądają. To samo możemy powiedzieć i o posłach. Autonomii Litwy żądają tylko posłowie suwalscy i kowieńscy, posłowie zaś z innych gubernii przeciwni są autonomii litewskiej. Do tego nie wszyscy posłowie Litwini uważają kwestyę autonomii za jedną z najważniejszych. Oto posłowie kowieńscy stawiają od niej wyżej walkę o swobodę całego państwa i walkę z kapitalizmem, dlatego im wydają się bliższymi Rosyanie socyal-demokraci, niż posłowie Litwini z gubernii suwalskiej (!).

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Jedyną instytucyą u nas, popierającą materyalnie wydawnictwa naukowe, jest Kasa im. dra Józefa Mianowskiego, założona w r. 1881 przez grono ludzi dobrej woli na uczczenie pamięci rektora słynnej w swoim czasie Szkoły Głównej w Warszawie.

W roku przeszłym Kasa liczyła: członków 88-iu; członków honorowych 158; członków rzeczywistych, opłacających corocznie 5-rublową składkę, 832. Z funduszu obrotowego wypłacono na cele i badania naukowe rb. 3,550; na wydawnictwa naukowe rb. 15,221 kop. 47; z funduszów specyalnych wypłacono na cele i badania naukowe rb. 2,532 kop. 32; na wydawnictwa naukowe rb. 7,052 kop. 78; na pożyczki i zapomogi dla osób, które już poprzednio dały się poznać z prac naukowych, rb. 2,248 kop. 46, czyli razem Kasa w ciągu roku ubiegłego, zgodnie ze swem przeznaczeniem, wydała na cele naukowe rubli 80,600 kop. 8. Nadto umorzono z funduszu obrotowego zapomogi na wydawnictwa naukowe w sumie rb. 2,579 kop. 62. W r. z. zwrócono Kasie zapomóg i pożyczek warunkowo udzielonych rb. 3,624 kop. 57. Ze składek od członków wpłynęło rb. 4,407, z ofiar jednorazowych rb. 1,680.

Litwa.

* Dnia 15 maja w lokalu T-wa Lekarskiego w Wilnie pod przewodnictwem prezesa ks. prałata Kurczewskiego, odbyło się posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jak się okazuje ze sprawozdania, Towarzystwo liczy obecnie 1 członka dożywotniego i 75 członków zwyczajnych, w tej liczbie 50 członków, zamieszkałych w Wilnie i 25 zamiejscowych. Między tymi ostatnimi znajdujemy nazwiska tak poważne, jak Tadeusza Korzona, prof. St. Smolki, Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora zakładu Ossolińskich we Lwowie i wielu innych. Towarzystwo rozporządza narazie skromną sumą 289 rb. 86 kop. Zaczątek bibliotek i zbiorów Towarzystwa stanowią obecnie 342 tomy i kilkadziesiąt okazów numizmatycznych, na które złożyły się wyłącznie dary kilku instytucyi naukowych (np. byłego Kółka archeologicznego, Biblioteki księcia Sanguszki w Sławucie, Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie), oraz osób prywatnych (prof. Natansona, prof. Dąbkowskiego, pp. Okulicza, Krutyńskiego, Szylańskiego i innych).

Zarząd Towarzystwa poczynił również starania o pozyskanie kilku większych zbiorów prywatnych, które w połączeniu mogłyby stanowić trwałą podstawę dla przyszłej działalności.

* Komitet grodzieński jubileuszu Elizy Orzeszkowej ogłasza, że wskutek zapadłej na ostatniem ogólnem posiedzeniu uchwały, obchód jubileuszowy w Grodnie odbędzie się w dniu 16-ym czerwca n. st. i że projektowany uprzednio uroczysty obchód, z udziałem delegacyi ze wszystkich dzielnic i kolonii polskich, ze względu na stan zdrowia i wyraźne życzenie jubilatki, został zaniechany. Postanowiono poprzestać jedynie na wręczeniu odpowiednich adresów od komitetu grodzieńskiego, od miasta Grodna i innych grup społecznych. Wieczorem dnia tego projektowany jest wieczór literacko-artystyczny w sali klubu miejscowego, z udziałem wybitnych artystów polskich.

Za kordonem.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu odnowienia zamku na Wawelu uchwalono przedstawić wydziałowi krajowemu następujące wnioski: 1) o wykonanie całego dachu, ze względów na niebezpieczeństwo pożaru, w konstrukcyi żelaznej; 2) o podniesienie murów zamku do dawnej wysokości; 3) o przywrócenie dawnego gzymsu z ciosów kamiennych; 4) o odbudowanie krużganków od strony wieży Senatorskiej wraz z bogatą attyką ponad tą częścią; 5 przywrócenie dawnego stropu II piętra krużganków wraz z jego polichromią i złoconem rozetowaniem; 6) o odrestaurowanie fryzy II piętra w tej części krużganków.

Z prasy rosyjskiej.

—[:]—

„Nowoje Wremia" o Polskiej Macierzy Szkolnej.

„Nowoje Wremia" pisze w sprawie działalności „Polskiej Macierzy Szkolnej" co następuje:

«Poseł do Dumy państwowej, ks. Gralewski, żalił się na te ograniczenia, którym jakoby podlega «Polska Macierz». Według jego słów, władza zezwoliła na otwarcie zaledwie połowy tych szkół, o które podano prośby. Jak są podzielone te projektowane szkoły w miejscowościach z czysto polską ludnością, mieszaną i rosyjską, o tem ks. Gralewski przezornie zamilczał. A jednakże szczegół ten jest wielce ważny dla Dumy rosyjskiej».

Następnie „Nowoje Wremia" przytacza następujące dane cyfrowe:

«Cała praca «Macierzy» była skierowana nie na polskie miejscowości Królestwa Polskiego, lecz na Ruś Chełmską. W granicach chełmskiej dyrekcyi szkolnej projektowano otworzyć około 200 szkół, i większa ich część przypadała na wschodnią część gub. lubelskiej z ludnością rosyjską, bez względu na to, iż właśnie ta część gubernii (pow. chełmski, hrubieszowski i tomaszowski posiadają największą liczbę szkół—197); powiaty z ludnością mieszaną posiadają 103 szkoły, kiedy tymczasem powiaty z czysto polską ludnością (lubelski, nowo-aleksandryjski, lubartowski, janowski) mają wszystkiego 100 szkół. Czyli na obszarze, zajmowanym przez ludność rosyjską i mieszaną mieści się 300 szkół, gdy na obszarze z ludnością polską wszystkiego 100 szkół. Tymczasem z ogólnej liczby 157 szkół, otwarcie których projektowane było przez Macierz w końcu roku ubiegłego na powiaty z czysto polską ludnością przypadało zaledwie 16 szkół, a pozostałe 111 były przeznaczone dla powiatów, zamieszkałych przez ludność rosyjską i mieszaną, posiadających zupełnie dostateczną ilość szkół. Niema żadnej podstawy, aby mniemać, iż obecnie zmienił się kierunek «Polskiej Macierzy Szkolnej». Na Rusi chełmskiej Narodowa Demokracya pracuje teraz ze szczególną gorliwością, a Macierz pozostaje pod bezpośrednim kierunkiem tej partyi. Ta ważna strona kwestyi szkolnej nie powinna ujść uwagi Dumy».

KRONIKA.

— **Rocznica Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.** W niedzielę, dnia 27 maja, Polskie T-wo Gimnastyczne obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia. W tym dniu T-wo urządza wycieczkę w górę po Dnieprze, do lasu Starosielskiego, gdzie też odbędzie się majówka. W tym celu został wynajęty parostatek „Nikodem". O godz. 11-ej rano odpłynie od przystani, od której odchodzą parostatki na Słobódkę. Na miejscu w lesie Starosielskim zarząd T-wa, dla urozmaicenia zabawy, ma zamiar urządzić wyścigi wioślarskie, popisy gimnastyczne, zapasy atletów, gry towarzyskie, przeplatane chórem Lutni i deklamacyą, a na zakończenie przy dwóch orkiestrach muzyki — tany. Uroczystość zakończą wspaniałe ognie sztuczne i pochód przy światłach barwnych. Na parostatku zostanie urządzony bufet, obficie zaopatrzony w jadło, napoje, cukry, lody i t. d. Członkowie T-wa opłacają składkę w kwocie rb. 1, goście 1 rb. 50 kop. Ucząca się młodzież o połowę mniej.

Bilety są do nabycia w lokalu T-wa (Luterańska 22) i u członków zarządu, pp.: Hersego, Łepkowskiego, A. Bukowińskiego, Szokalskiego, Zielińskiego, Kleczyńskiego, Mostowskiego.

— **Wycieczka wioślarska.** Wydział wioślarski Polskiego T-wa Gimnastycznego urządza w niedzielę wycieczkę łodziami po Dnieprze. Punkt zborny przy przystani Dobrowolskiego o godz. 7-ej rano.

— **Rozporządzenie ministra.** Ministerstwo spraw wewn. zawiadomiło administracyę miejscową, że na prowincyi policya często nie pozwala na zebrania dlatego tylko, że niema wolnego od zajęć urzędnika policyjnego, któryby mógł być obecnym na zebraniu. Motywowanie podobne sprzeciwia się, zdaniem ministerstwa, punktom 4 i 7 ustawy o zebraniach, wydanej w d. 4 marca 1906 r. i dlatego też w przyszłości wszystkie zebrania w takich razach mają być dozwalane.

— **Okólnik policmajstra.** Policmajster kijowski rozesłał do komisarzy cyrkułowych okólnik z rozkazem zebrania w czasie określonym i zakomunikowania mu listy studentów uniwersytetu i politechniki, którzy brali jakikolwiek udział w działalności agitacyjnej i którzy nie ponosili dotychczas odpowiedniej kary (?!).

— **Sprawy miejskie.** Wskutek odmowy zezwolenia na zaciągnięcie obligacyjnych pożyczek miejskich, kasa miejska stale świeci pustkami i zarząd miejski musi uciekać się do pomocy Banków, płacąc po 9½% rocznie. Tymczasem okazuje się, że miasto posiada jeszcze znaczne sumy w zaległych podatkach z r. 1906 i 1907 które dotychczas jeszcze nie zostały ściągnięte. Zaległości z r. 1906 wynoszą 103,645 rub. 36 k., z r. 1907—96,519 rb. 64 kop. stanowi sumę 200,165 rb. Obecnie prezydent miasta wrócił się do gubernatora kijowskiego i wskazując na opłakany stan kasy miejskiej, prosi o wydanie polecenia policyi, aby zajęła się ona energiczniej ściąganiem zaległych podatków.

— **Zapomoga.** Gubernialny Zarząd ziemski postanowił wypłacić kijowskiemu T-wu Rolniczemu 2,000 rb. jako zapomogę na wydawanie organu T-wa tygodnika „Ziemledielie".

Z uniwersytetu. Sezon akademicki się kończy, jasnym dowodem tego jest tłumne opuszczanie miasta przez studenteryę, dążącą na letni wypoczynek, lub kondycye. Smutnem jest, że wielu studentów zostanie wydalonych z uniwersytetu za niezapłacenie wpisu. Los wielu z nich zależy wprost od ilości ofiar, na ten cel składanych, a tymczasem do wczoraj do kasy uniwerteckiej wpłynęło tych ofiar bardzo mało, bo zaledwie 345 rb.

W kwietniu roku bieżącego rada uniwersytecka rozpoczęła w ministerstwie oświaty starania o wyasygnowanie 175,000 rb. na wybudowanie propedeutycznej kliniki chirurgicznej z laboratoryum. Ministerstwo zażądało obecnie szczegółowych planów i kosztorysów budowy podobnej kliniki.

— **Okólnik departamentu policyi.** Kijowski wydział ochronny otrzymał od departamentu policyi rozkaz zwrócenia uwagi na to, że podczas rewizyi policya często konfiskuje ołowiane pieczęcie paszportowe i farbę do stempli, do czego nie przywiązuje zwykle dostatecznego znaczenia, gdy tymczasem wykrycie pochodzenia takich pieczęci doprowadzić może nieraz do wykrycia śladów organizacyi, trudniącej się wydawaniem fałszywych paszportów. Okólnik w tej kwestyi zostanie rozesłany do naczelników policyi powiatowej

— **Rewizye.** Ubiegłej nocy dokonano w mieście znów kilku rewizyi, które nie dały jednakże żadnych konkretnych wyników i nie pociągnęły za sobą żadnych aresztowań. Zrewidowane zostały mieszkania: studenta Cytowicza przy ul. Włodzimierskiej nr 16, studenta Trepke przy Małej Włodzimierskiej nr 49 i kursistek S. i Ch. w domu nr. 45 przy tejże ulicy.

— **Na kolejach** tutejszych praktykowany jest sposób, słusznie wywołujący narzekania publiczności, a jest nim otwieranie wagonów dla podróżnych dopiero po drugim dzwonku. Przy pospiesznem wsiadaniu nieunikniony jest tłok i ciasnota, z której korzystają złodzieje kieszonkowi. Celem usunięcia tych niedogodności, minister komunikacyi polecił wszystkim zarządom kolejowym, aby otwierano wagony do wsiadania dla podróżnych po pierwszym dzwonku i nie później, jak na kwadrans przed odejściem pociągu.

— **Przypuszczalna nominacya.** Urząd prezesa kijowskiego komitetu do spraw regulowania przewozu ładunków obejmie przypuszczalnie pomocnik naczelnika ruchu, inżynier S. Pieczkowski. Pan P. wyjechał już w tej sprawie do Petersburga.

— **Nowa odnoga kolei żelaznej.** Linia kolei żelaznej Siedlce-Wołkowysk kolei Nadwiślańskiej została włączona do bezpośredniej towarowej komunikacyi z resztą sieci kolejowej.

— **Konkurs narzędzi rolniczych.** W dniu 24 b. m., o godzinie 10 rano, na folwarku hr. M. Branickiej „Suchy Jar", dzierżawionym przez p. K. Sawickiego, a odległym o kwadrans drogi od stacyi i miasteczka Biała Cerkiew, odbędzie się konkurs przerywaczy i wypielaczy buraczanych, zainicyowany przez T-wo wzajemnej pomocy rolników i leśników. Wskazówek i informacyi udzielają w dniu konkursu przewodniczący tegoż, p. L. Zdrojewski i członkowie: pp. W. Niechajewski, E. Panuszewski, W. Perro, I. Sakowicz, S. Wroczyński i L. Żuławski.

— **Żebranina w pociągach letnich,** kursujących pomiędzy Kijowem a Bojarką, praktykowana i w latach ubiegłych, doszła w tym sezonie do niebywałych rozmiarów. Niema takiego pociągu, w którymby zupełnie swobodnie nie spacerowali żebracy, napastując natrętnie podróżnych. Byłoby to wytłómaczonem, jeśliby żebraniną zajmowali się kalecy, lecz w większości wypadków są to zupełnie normalne osobniki, których zdrowy wygląd rzuca się odrazu w oczy. Niektórzy z nich zrobili sobie z żebraniny rzemiosło i codziennie kilkakrotnie jadą pociągami letnimi w obie strony. Należałoby, aby administracya kolejowa zwróciła na to uwagę, w szczególności ze względu na bagaż podręczny, za którego stratę kolej nie bierze na siebie odpowiedzialności.

— NIEPOROZUMIENIE. Podczas ostatniej «obławy», urządzanej na Kreszczatiku na prostytutki i sutenerów, policya na placu Ratuszowym zaaresztowała doktora M., lekarza szpitala Aleksandrowskiego. Nie pomogły żadne protesty ze strony doktora: zaprowadzono go do cyrkułu, skąd dopiero po wyświetleniu «nieporozumienia» p. M. został wypuszczony.

— ŚMIERĆ SKUTKIEM POBICIA. W domu Nr 35 przy ul. S.-Nawodnickiej zmarł skutkiem pobicia 75-letni M. Konstantinow. Zwłoki jego odesłane zostały do prosektoryum w szpitalu Aleksandrowskim.

KRADZIEŻE. We czwartek wieczorem do mieszkania p. B. Rozniatowskiego przy ul. Laboratornej Nr 21, zakradło się, przy pomocy wyłamania zamków, dwóch złodziejów. Amatorowie cudzej własności prędko się zagospodarowali, nazbierali za jakie kilkadziesiąt rubli najróżnorodniejszych rzeczy i tak obładowani zamyślali o odejściu, gdy w tem, ku wielkiemu ich zdziwieniu, wszedł gospodarz. Ten zaczął wołać o pomoc, ale rzezimieszkowie, nie tracąc przytomności, dali wystrzał z rewolweru i uciekli, nie zapomniawszy bynajmniej o zagrabionych rzeczach.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Dar narodowy Trzeciego Maja dla Macierzy Szkolnej.

Pp.: Feliks Baczyński rb. 1, Władysław Krajewicz (za maj) rb. 1, Joachim Pacewicz rb. 4, Antoni-Leon Korszniewski rb. 2.—Ogółem rubli 8.

Na robotników łódzkich.

Czesław Tomaszewski rb. 2, Jerzy Tomaszewski rb. 1, Wacław Lewandowski rb. 1, Czesławostwo Lewandowscy rb. 1, Aniela Lewandowska rb. 1, Henio Lewandowski kop. 10, Lila Lewandowska kop. 10, Marya Wyrzykowska kop. 50, Rajmund Głuchowski kop. 50, Józefa Tomaszewska kop. 50, Stanisł. Zarzycki kop. 50, Krassowski kop. 20.—Ogółem rubli 8 kop. 40.

Na biednych.

M. Z. rb. 1, N. N. rb. 3, Bielawska rb. 1, Edward Poziomski rb. 2. Helena Sumowska rb. 1, K. M. Eljaszewicz (jako wygrany zakład rb. 3. Ogółem rb. 11.

Władysław Krajewicz złożył na Oświatę rb. 1 (za maj) na kształcenie dzieci w Poznańskiem rb. 1.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 18 maja. — Posiedzenie wieczorne było całkowicie poświęcone projektowi etatów dla żeglugi na Syberyi. Większością centrum i prawicy projekt został przyjęty. Przemawiał minister komunikacyi Szaufus.

Do komisyi szkolnej obrani zostali z liczby członków Koła polskiego posłowie: Lisowski, Węsławski, Parczewski, Dmowski i Gralewski. Do komisyi samorządnej — Konic, Chełchowski i Sliwiński. Do komisyi wypoczynku niedzielnego — Babicki, Bryndza-Nacki i Benisławski.

Rodiczew odmówił Szulginowi pojedynku.

Wczorajsze przemówienie Dmowskiego „Słowo" nazywa słusznem, ale obrażającem miłość własną Rosyan. „Riecz" pisze o mowie w tonie ironicznym. „Towariszcz" uznaje ją za ciekawą.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenia dnia 17-go maja (Dokończenie).

Petersburg, 17 maja.—Makarow mówi w dalszym ciągu: Przypomnijcie sobie panowie, iż w kraju Nadbałtyckim było w tym czasie 1,148 napadów terorystycznych, ofiarą których padło 367 osób; więcej niż połowa tych ofiar przypada na wojsko i policyę. Celem udowodnienia okrucieństwa rewolucyonistów, wiceminister przytacza szereg przykładów, ilustrujących je, gdy ludzie stawali się ofiarami teroryzmu jedynie dlatego, że wypadkowo stanęli na drodze rewolucyonistów. Następnie wiceminister wskazuje łączność rewolucyonistów i wylicza, iż 79 razy uszkodzili oni telefon, 20 razy telegraf i 11 razy — tor kolejowy. Bandy zbrojne, znane pod nazwą „Leśni bracia", napadały nawet i na pociągi. W czasach rewolucyjnych otwarcie rabowano broń obywatelom, leśniczym, policyi, portrety Monarchy niszczono, palono, a nawet rozstrzeliwano, toż samo robiono i z obrazami świętymi. Duchowni podczas modłów, a szczególniej za Cesarza, wypędzani byli z cerkwi, a ich miejsce zajmowali mówcy, wygłaszający mowy przeciwrządowe i świętokradzkie. Jeden z takich mówców oświadczył głośno, iż „Bóg jest zniesiony". Palono zarządy gminne, rabowano pieniądze, niszczono dokumenty. W ostatniem sprawozdaniu ryskiego zarządu miejskiego, po wyszczególnieniu powyższych zdarzeń zaznaczono, iż warunki ochrony policyjnej polepszyły się zasadniczo, nietyle przez zwiększenie etatu, ile dzięki energii nowego policmajstra, który postawił sprawę w ten sposób, iż policya służy obecnie dla ogólnego dobra. Jeśli kilku urzędników policyjnych zawiniło, nie umiejąc zachować koniecznej do prawnego działania zimnej krwi, to niech sprawiedliwy i bezstronny sąd wypowie swoje zdanie. My zaś, oceniając odpowiednio każde zjawisko społeczne, musimy przyznać, iż bezprawna działalność policyi kraju Nadbałtyckiego była wywołana nie brakiem zrozumienia prawności, ale całokształtem tych zupełnie wyjątkowych okoliczności, które są tym rozdzierającym naszą ojczyznę krwawym obłędem, nazywającym się szumnie rewolucyą. (Oklaski na prawicy).

Przyznanie się Makarowa do tego, że policya przekroczyła granice prawne, wywołuje ożywioną dyskusyę. Od dyskusyi nad interpelacyą, mówcy dochodzą do wykazania gwałtów i teroru ze strony prawicy, lewicy i ze strony rządu. Dyskusya nakoniec skierowuje się ostatecznie do zasadniczej treści interpelacyi—do potępienia teroru i kierunku ogólnej polityki rządu. Długie mowy pośród mnóstwa innych mówców wygłaszają: *Kapustin, Bobrynskij, Rodiczew, Kuźmin-Karawajew, Bułhakow, Michał Stachowicz, Dmowski, Pergament.* Wszyscy wyszczególnieni mówcy jednomyślnie potępiają teror. Różnice poglądów zależą od różnic partyjnych.

Wniesiono: rezolucyę *Demianowa* uznającą wyjaśnienia ministrów za niewystarczające, proponującą zastosowanie art. 60, przejścia do porządku dziennego, formuły *Kapustina, Krupienskiego soc.-dem., trudowików, soc.-rew., kadetów i Koła polskiego,* Tylko formuły soc.-dem., trudowików i soc.-rew. nie zadawalniają się wyjaśnieniami rządu.

Rezolucyę Demianowa odrzucono prawie jednogłośnie.

Następnie odrzucone zostają ogromną większością jedna po drugiej formuły wszystkich partyi.

Grupa pracy prosi za pośrednictwem Bierezina o przerwę na kwadrans, dla wypracowania formuły kompromisowej.

Wniesione przez trudowików po przerwie formuły kompromisowe wywołują ostrą różnicę zdań. Część Dumy uważa za niemożebne wnoszenie nowej formuły w kwestyi, którą już zakończono odrzuceniem, ponieważ jeśli wszystkie umotywowane formuły zostały odrzucone, w takim razie wynika z tego, iż przyjęto zwykłe przejście do porządku dziennego.

Druga zaś część Dumy żąda otwarcia dyskusyi nad formułą trudowików.

Duma większością 211 głosów przeciwko 133 uchwala otwarcie dyskusyi nad formułą.

Po krótkiej mowie Berezina przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

Soc.-dem. wnoszą poprawkę o niezadawalniających wyjaśnieniach ministrów. Formułę z tą poprawką poddano pod głosowanie. Wstrzymują się od głosowania kadeci, bezpartyjni i prawi. Większość wstrzymujących się od głosowania opuszcza salę.

Z 232 obecnych posłów 144 głosuje za przyjęciem formuły, 8 przeciwko, 40 wstrzymuje się od głosowania. Formuła z poprawką soc.-dem. została przyjęta. W sali wielki hałas: na lewicy oklaski, na prawicy szmer oburzenia. Pojedyncze okrzyki: „Co to za głosowanie!".

Bobryńskij prosi o głos w sprawie osobistego wyjaśnienia i oświadcza, iż zgadza się ze słowami Szulgina, który zarzucił kłamstwo w uwadze Rodiczewa, skierowane pod adresem Bobrynskiego, ponieważ Rodiczew i dawniej kłamał. Rodiczew zaznacza, iż słowo „kłamstwo" nie zostało wymówione przez niego, takie słowa nie są dopuszczalne na mównicy parlamentarnej: one poniżają i hańbią tych, którzy ich wzywają, a nie tych, do których są skierowane.

Szulgin z miejsca: „Rodiczew, ja nie jestem przed sądem".

Rodiczew nie zwraca na to uwagi.

Szulgin podchodzi do niego i gorączkowo coś mu dowodzi.

Rodiczew, siędząc, wzburzony coś mu odpowiada.

(Dzwonek prezydenta, wzywający do porządku). W sali nikt z posłów nie siedzi na swojem miejscu, a wszyscy skupili się ciasnem półkolem dokoła trybuny prezydenta, wszyscy prowadzą ożywioną rozmowę.

Prezydent, odczytawszy porządek dzienny jutrzejszego i wieczornego posiedzenia, o godz. 8 m. 10 wiecz. zamyka posiedzenie.

Dyskusya nad interpelacyą w sprawie wypadków w więzieniu ryskiem.

Petersburg, 17 maja.—*Ozol* szczegółowo rozważa oddzielne wypadki znęcania się w więzieniach i jest zdania, że wyjaśnienia ministrów są jednostronne.

Archangielskij oświadcza, że socyal-rewolucyoniści nie dziwią się bynajmniej, gdy ministrowie ukrywają się w twierdzy, która się zwie *prawnością* 42, wszakże sprawy policyjne świadczą, jaką jest ta prawność, dlatego też wyjaśnienia ministrów uznaje za niezadawalniające.

Kapustin uważa, że interpelacya sprawia na posłach wrażenie przygnębiające. Dyskusya ma charakter sporu o to, z czyjej strony jest większe okrucieństwo i z czyjej strony mniej żałują krwi ludzkiej. Okrucieństwo bywa widocznem zarówno w czynnościach przedstawicieli władzy (zwłaszcza niższej), jak w działalności walczących z temi władzami. Czas jest po temu, abyśmy jasno, po ludzku odczuli i wyrazili to, czego pragniemy i położyli koniec obecnym ciężkim czasom. Pragniemy nastania takich czasów, kiedy każdy przedstawiciel władzy będzie czuł nietylko moralną, ale i formalną odpowiedzialność za swe czynności. Pragniemy także, aby walczący z rządem przestali raz na zawsze stosować okrutne środki i aby cena krwi ludzkiej się podniosła. Pora już, abyśmy my, żyjący w okresie wolności, szanujący jednostkę ludzką, potępili te zbrodnie. Czy mamy wracać do czerwonego teroru rewolucyi francuskiej? Czyż w walce o władzę, o prawdę, o poprawę bytu ekonomicznego mas ludowych niema innej drogi, innych środków, oprócz żelaza i ulepszonych materyałów wybuchowych? Ten stan ciężki musi być potępiony przez Dumę, przez przedstawicieli całego kraju.

Krupienskij porównywa mowę Ozola do gryzącego dymu, wypalającego oczy i uważa, że mowa ta dyskredytuje Dumę, której naród wierzył. Jeśli z mównicy tej będą podawane narodowi świadomie wiadomości błędne. *(Prezy-*

dent: Nikt błędnych wiadomości świadomie nie dawał).

Krupienskij: Interpelacye te staną się moralną podstawą dla wyrzutków społeczeństwa, zamierzających gotować we wrzątku żywych ludzi. (Na lewicy rozlega się śmiech). To nie jest śmiesznem, to boli. Ja nie śmiałem się, gdy opowiadałem o stójkowych, którzy wbijali gwoździe w żywych ludzi i łamali im żebra. Wtedy bolało mnie to. Teraz zaś jestem zadowolony, dowiedziawszy się, że opowiadania te okazały się mylne. (Hałas).

Krupienskij: Panom podoba się krew? nie chcecie potępić zabójstwa politycznych.

Prezydent: Nikomu w Dumie krew się nie podoba, ale pragnienie potępienia zabójstw politycznych nie tem jest uzasadnione, że komukolwiek krew się podoba. (Hałaśliwe oklaski).

Krupienskij: Cieszą mnie słowa prezydenta, że zabójstwa polityczne zostaną potępione, ale oszczerstwo pozostanie pomimo to dymem. Poseł Ozol ukazał obraz jak rozbestwieni dragoni rzucali się na spokojny tłum. Stara to historya; obrazy, wzięte z romansów Ponson-du-Terail'a, a nie z życia rzeczywistego.

Przyjęty zostaje wniosek o przerwaniu listy mówców i o ograniczeniu czasu ich przemówień do 10 minut.

Uszakow w wyjaśnieniach ministrów nie widzi spokojnej objektywności tych, którzy powinni stać ponad namiętnościami: wątpi, aby te wyjaśnienia były zadawalniające i wnosi rezolucyę, przewidzianą przez art. 60 regulaminu, wymagającą dla jej przyjęcia dwóch trzecich głosów, uważając za dogodniejsze, aby stosunek Dumy do danej kwestyi rozpatrzony został przez władzę wyższą.

Prezydent odczytuje wniesioną przez frakcyę soc.-demokratyczną formułę przejścia, uznającą wyjaśnienia rządowe za niezasługujące na wiarę Dumy i stwierdzającą, że tylko komisya śledcza, wybrana przez Dumę, może wyjaśnić prawdziwy przebieg znęcania się nad więźniami.

Wniosek o przerwaniu dyskusyi zostaje odrzucony.

Adżemow w wyjaśnieniach ministrów widzi uznanie czynności władz sądowych za nieprawne. (Hałas na prawicy).

Adżemow, zwracając się do prawicy: Sądzę, że minister sprawiedliwości nie potrzebuje obrony panów. (Oklaski na lewicy i w centrum). W dalszym ciągu, mówca z zadowoleniem zaznacza, że minister sprawiedliwości idzie drogą, wskazaną przez konst.-demokratów, gdy oświadcza, że sprawa jest w sądzie i że będzie przezeń rozpatrywaną.

Kuzniecow uważa wyjaśnienia ministrów za niedostateczne.

Bobrynskij znajduje, że Adżemow miał słuszność, gdy utrzymywał, że minister sprawiedliwości nie potrzebuje naszej obrony. W istocie, okoliczności sprawy są tego rodzaju, że minister niczyjej obrony nie potrzebuje; to samo można powiedzieć i o urzędnikach ministerstwa spraw wewnętrznych.

Winniśmy z podziwem złożyć hołd wojsku i policyi, które broniły naszych kresów od dzikich barbarzyńców. Smutnem jest, że Duma tak mało uwagi zwróciła na mowę Ozola. Należałoby mu przeczytać bajkę o wilku i jagnięciu, pijących wodę z jednego źródła. Aby powstrzymać ten haniebny odwrót, wystąpił dzielny rycerz z aryergardy, Adżemow, który, usiłując dodać ognia swym słowom, kiwając w stronę lewicy nie mógł nie zaczepić prawicy. Cenię wszystkich naczelników oddziałów i aryergardy: ciężka to i niewdzięczna rola. Ale przejdę do kwestyi zasadniczej, jak Duma rosyjska, jak instytucya prawna, przedstawicielka narodu chrześcijańskiego ma się zachować względem faktów, zakomunikowanych przez ministra spraw wewn. Wysłuchawszy urzędowego zawiadomienia o śmierci naszych braci na stanowisku obowiązku, nie możemy wyjść stąd, nie potępiwszy przedtem okrucieństw teroru barbarzyńskiego, panującego w całej Rosyi. Nie można, oczywiście, potępiać teroru jednostronnego. Najbardziej potępiłbym teror z prawicy, potępiamy bowiem każdą przemoc, skądkolwiekby ona pochodziła. Prawo przymusu przysługuje wyłącznie państwu, a nie osobom prywatnym. Państwo zmuszone jest nawet stosować przemoc dla okiełznania nieposłusznych prawu; osoby zaś prywatne, przyswajając sobie prawa państwa i rządu — są przestępcami.

Potępiając przemoc, śmiało potępiam i jawnie ze wstrętem piętnuję przemoc, idącą ze strony prawicy i mówię: „odejdźcie gwałciciele, odejdźcie przestępcy, nie kalajcie naszej wielkiej i świętej sprawy, idźcie pod sztandar czerwony — sztandar krwi i pożaru, odejdźcie zabójcy, rabusie". Wiadomości o zabójstwie Hercensztejna przejęły nas oburzeniem. Obawialiśmy się, że morderstwo to będzie początkiem szeregu zabójstw z prawicy. Cała nasza prasa z prawicy śmiało powiedziała mordercom: „nie jesteście bojownikami, nie jesteście obrońcami Cesarza i ojczyzny, a jesteście przestępcami."

Teror prawicy ustał. Gdy po upływie 7 miesięcy zabito Jołłosa, znów ogarnął nas postrach. W tej samej sali uczciliśmy pamięć nieboszczyka, a więc tem samem potępiliśmy morderców (hałas, słychać poszczególne głosy).

Bobrynskij kontynuuje: „Pośle Rodiczewic, proszę mi nie przerywać, nasze sprawy jeszcze nie są załatwione. Otóż panowie, powiedzcie tak z ręką na sercu, czy mieliście racyę odmawiać ze względów formalnych uczczenia pamięci zabitych żołnierzy i policyantów. Jeżeli wtedy nie spełniliśmy swego obowiązku, to spełnimy go teraz. Zapominając o wszelkiej różnicy zdań, wszyscy, kto jest za przedstawicielstwem narodowem, za wielkiemi reformami Najjaśniejszego Pana, kto życzy sobie położenia tamy samowoli, kto nie chce, aby samowolę biurokratyczną zamieniła samowola anarchistyczna, zjednoczmy się razem, wspomniawszy o Bogu i o sumieniu naszem, powiedzmy całej Rosyi, światu całemu: „stójcie gwałciciele, dość rozlewu krwi, już czas, aby Rosya poszła drogą do postępu wiodącą, którą to drogę wskazał jej Najjaśniejszy Pan" (oklaski).

Rodiczew: Uczucie bólu i żalu ojczyzny, uczucie zniewagi przywiodło mnie tu na tę trybunę. Zwracali się do mnie patryoci z urzędu. Rosyanin rzadko kiedy może zaznać uczucia dumy narodowej, częściej musi przeżywać uczucie hańby narodowej. Pamiętam te czasy, gdy sądy w Rosyi były rzeczywiście niezależne, gdy na sędziach nie ciążyło podejrzenie, gdy nie usuwano ich nawet w razie wydania wyroków, niewygodnych dla rządu, gdy byli tacy ministrowie sprawiedliwości, którzy przypominali władzy, iż sędziowie nie podlegają usuwaniu ze stanowisk, na ustach których nie igrał uśmiech, w razie wykrycia torturowania więźniów w Rosyi podczas badania. Ministerstwo spraw wewnętrznych dzisiaj potwierdziło, iż w sądach rosyjskich podczas prowadzenia śledztwa panuje nie prawda, a tortury i bicz gumowy. (Oklaski). Gdyby się to wykryło z inicyatywy ministerstwa, powiedziałbym, iż nieszczęśliwi są ministrowie, których podwładni dopuszczają się takich czynów. Lecz los chciał, aby jęki usłyszała prasa zagraniczna i dopiero wtedy przedstawiciele rządu zjawili się tutaj, lecz nie z obietnicą, iż na przyszłość nie będzie tego, nie ze słowami przestrogi, danej władzom, aby naprzyszłość strzegły godności sądów rosyjskich.

Nie! Stanęli oni tutaj z wyjaśnieniami, iż władze administracyjne znęcają się tylko wtedy, gdy są wzburzone. (Oklaski). W dwudziestym wieku w Rosyi konstytucyjnej istnieją tortury, a za to nie istnieje przeświadczenie, iż z tą żmiją sprawiedliwości rosyjskiej toczy się zacięta walka, iż prawda powinna być hasłem władz administracyjnych, iż prawda — to jedyny sztandar prawodawstwa rosyjskiego. Gdy stoimy wobec takiego ujawnienia hańby narodowej, nie możemy zapomnieć, komu ją zawdzięczamy. W dniu dzisiejszym spróbowano dać wyjaśnienie łagodzące, lecz gorące przyjęcie takiego wyjaśnienia, nagradzanie oklaskami, uważanie je za zadosyćuczynienie, to tylko zasłanianie ran ojczyzny. Powinniśmy kategorycznie zaznaczyć, iż tortury w Rosyi powinny być zniesione i że władza, niepotępiająca ich uroczyście i publicznie, nie wypełnia obowiązków względem ojczyzny, obowiązków, które niemniej ciężą.

My osądzimy władzę, następnie osądzi ją historya. Istnieje sprawiedliwy sąd dla wszystkich.

Kuźmin-Karawajew: Panowie! żyjemy w krwawym obłędzie, żyjemy pośród okrucieństw wobec okrucieństw. Życie ludzkie straciło cenę, teror jest praktykowany i przez lewicę i przez prawicę. Ale przedewszystkiem powinni się zastanowić nad źródłem teroryzmu ci, od których zależy kierunek nastroju, istniejącego w społeczeństwie. Najpierwszą potrzebą chwili jest skasowanie kary śmierci, drugą — przerwanie krwawego obłędu. Tak pośród maksymalistów, jak i pośród „związku narodu rosyjskiego" niema ludzi, pragnących okrucieństwa, jedynie dla okrucieństwa. Mają oni myśl zaćmioną. Trzeba więc im powiedzieć poczciwie, że życie ludzkie powinno być cenione i przez ludność i przez władzę rządzącą. Niech więc każdy z nas idzie za porywem serca i powie: „precz z gwałtem, precz z teroryzmem, niech żyje spokój w naszej ojczyźnie!". (Długotrwałe oklaski).

Biskup Platon: Jeśli sprawa pójdzie dalej w tym kierunku, co teraz, to trzeba będzie zrzec się wszelkich nadziei na lepszą przyszłość i na możność zreformowania życia na nowych zasadach. Życie ludzkie nie ceni się, uczucia się stępiły, splątały, winowajca uważany jest za niewinnego, pojawiają się chęci usprawiedliwienia zabójstw, nawet w imieniu Boga, ale powinniśmy wstępować naprawdę w ślady Zbawiciela i niech zapanuje w naszem społeczeństwie miłość i prawda. Zwrócimy się z miłością do wszystkich nieszczęśliwych, z potępieniem słusznem i sprawiedliwem zbrodni politycznych i teroryzmu. (Oklaski na prawicy).

Prezydent zaznacza, iż nie można uważać uchwały Dumy w żadnym razie, jako uświęcenia zbrodni politycznych i teroru. Nie wdając się w ocenę ideowej strony rewolucyi, on pogardza nią.

Biskup Platon: Jeśli polityka, wiadoma wam, będzie trwać w dalszym ciągu, jeśli będziemy tak uporczywie odmawiać potępienia teroru, to dojdziemy do tego, iż torturować będą nietylko w więzieniach, lecz i po wsiach, buntowników będą na kawały rozrywać, rzucać w ogień, urządzać powszechne pogromy, nikt nie będzie oszczędzony. Daj Boże, aby do tego nie doszło, a jeśli do tego dojdzie, to w takim razie krew spadnie na haniebne posiedzenie w dniu 15 maja. (Niewypowiedziany hałas, krzyki, oklaski na prawicy).

Prezydent robi uwagę, iż mówca pozwolił sobie na obrazę posiedzenia Dumy. Hańbiących posiedzeń w Dumie nie było.

Kartaszew przypuszcza, że gdyby rząd, który zawsze się opóźnia z przeprowadzeniem reform, zaprzestał swego postępowania, majaczenie krwawe ustałoby samo przez się.

Bułhakow oświadcza, że będzie mówić jak zwykły Rosyanin, kochający swą ojczyznę i będący świadkiem tych wszystkich walk zaciętych. My, twierdzi mówca, dziczejemy, stajemy się barbarzyńcami. Trzeba znaleźć punkt wyjścia. Ale wyjście to polegać powinno nie na tem, że zwycięska strona zmiażdży zwyciężoną. Myśmy powinni wyzwolić kraj od widma krwawego. Od obowiązku tego uchylić się nie możemy i pamiętać o nim powinniśmy zawsze. (Oklaski centrum i prawicy). Mowy obu stron są jednakowo fałszywe i jednostronne. Nikt tu nie wypowiedział czystej prawdy. Z wielkiem zadowoleniem notuję fakt, że wszyscy posłowie jak jeden mąż oklaskiwali mowę Kuźmina-Karawajewa, który kategorycznie potępił teror. Nie wątpię, że cała Duma żywi te uczucia i podziela je. Ale jeśli stanąć na wyłącznie politycznym punkcie widzenia, uczucie to zostanie zupełnie pominiętem, a jedyny jęk, jaki się powinien wydobyć z piersi reprezentacyi narodowej, winien brzmieć: „stójcie! zaprzestańcie!" (Oklaski centrum i prawicy). Autorytet moralny Dumy nie jest wszechwładny, Duma prawdopodobnie nic swemi słowy sprawić nie zdoła. Prawdopodobnie słowa te będą tylko jako oczyszczenie sumienia i praktycznego znaczenia mieć nie będą. Stoimy wobec dwu stron walczących: jedna rozczłonkowana, zwaśniona, nie mająca świadomości kierunku, w jakim dążyć należy, obrzucająca śnieżnobiałe szaty wolności błotem, nic z tą wolnością niemającem wspólnego. Druga strona—organy władzy, rządu, który powinien piastować ideał prawa. Zstąpiła ona z piedestału władzy i zajęła postawę strony walczącej. Ci dwaj przeciwnicy mają napozór równe siły, w tem jest groza sytuacyi. (Grzmot oklasków). Nie jest to stan państwa zdrowego. Władza musi podnieść powagę swoją. W Rosyi powinna powstać władza piastująca prawo, posiadająca normalny autorytet. Rosya potrzebuje wybrnąć z tych starć krwawych. Wnosząc interpelacye, Duma podaje jakoby dłoń władzy, pomagając jej zbliżyć się do narodu, pozyskać jego zaufanie, niezbędne dla ojczyzny, gdyż my—serce narodu, mające bezpośrednią styczność z masami narodu — serce pulsujące jednaką z narodem krwią, świadome potrzeb narodu jego bólów i cierpień, mówimy władzy o tem, co się dzieje; walczcie, stojąc na drodze prawnej i położenie może się poprawić. Nie odpychajcie rąk naszych, są to bowiem ręce pomocy.

Tutaj pomieszano dwa odrębne pojęcia: walkę z rządem, w znaczeniu walki z obecnymi przedstawicielami władzy i walkę z autorytem rządu w kraju. Dopuszczalne jest niezadowolenie z tego lub innego rządu, lecz niezbędny jest rząd, posiadający moralny autorytet. Najlepszym środkiem ku utworzeniu takiego rządu jest łączna działalność kraju z rządem. Każdą wniesioną interpelacyą dajemy możność rządowi wyjść na spotkanie narodu i gdy rząd to uczyni, to naród z radością mu przyklaśnie.

Gdy rząd oświadcza, iż urzędnicy policyi, którzy dopuścili się bezprawia, będą ukarani, to czuję się zadowolonym, chociaż w małym stopniu, lecz gdy rząd, stojąc na gruncie strony walczącej, stara się usprawiedliwić i złagodzić swe czyny, ogarnia mną strach, że wyciągnięta dłoń pomocy pozostanie bez odpowiedzi (oklaski w centrum i w części na prawicy).

Prezydent odczytuje formułę przejścia do porządku dziennego, wniesioną przez grupę trudowików.

Michał Stachowicz wskazuje, iż nawet zewnętrzne czysto arytmetyczne określenie teroru jest tak straszne, że przed nim bledną wszelkie interpelacye. Teror kosztuje już nas około 6,580 ofiar, 270 osób z nich przypada na urzędników wyższej rangi, pozostałe zaś przeszło 6,000 przypada na szeregowców, furmanów i przechodniów, niebiorących udziału w życiu politycznem, którzy otrzymali śmierć okropną, bez pokrzepienia religijnego, a przecież oni najwięcej cenią przygotowania na śmierć, ustanowione przez Zbawiciela. Jeżeli my sami jesteśmy ojczyzną, jeżeli przedstawiamy zjednoczoną wolę narodu, to powinniśmy przedstawiać zbiorowe sumienie narodu. Można stracić wiarę w Boga, można skazić i zapomnieć wszelką wiarę, lecz nie można wykorzenić z sumienia człowieka świadomości grzechu w potępianiu teroru, jak postępku nie bohaterskiego i nie patryotycznego, gdyż ojczyzna na nim tylko traci. Nie zapominajcie panowie, iż Duma jest wyższą instytucyą państwową i łączność jej ze wszystkimi sługami państwa polegać powinna nietylko na związku hierarchicznym, lecz i na duchowym.

Ważnem jest powiedzieć tym sługom, że Duma stoi, nie po stronie tych, którzy ich mordują przy spełnianiu przez nich powinności. Pamiętajcie panowie, jeśli Duma nie potępi zabójstw politycznych, to popełni ona samobójstwo. (Oklaski na prawicy, hałas na lewicy).

Dmowski widzi w dyskusyi, która się wywiązała, coś tragicznego. Jeśli nie znajdzie się punktu wyjścia z sytuacyi wytworzonej przez strony spierające się, to państwo ulegnie rozkładowi 15 maja. „Koło" uchyliło się od potępienia teroru, uważając za niemożebne, potępienie działalności, bez potępienia źródła, z którego ona wypływa. Uważając, iż nie należy on do żadnej ze stron walczących, mówca widzi przyczyny walki w rozłamie pomiędzy społeczeństwem, a rządem. Rząd dąży do unicestwienia swoich wrogów wewnętrznych. Wrogowie zaś dążą do unicestwienia rządu. Konieczna jest ogólna wspólna praca. Aby położyć koniec temu systemowi państwowemu i działalnością będącą nań odpowiedzią, Dmowski sądzi, że odpowiedź na postawioną kwestyę można dać jedynie z punktu widzenia Dumy, powołanej do urzeczywistnienia zasad konstytucyjnych, z któremi stoją w sprzeczności teror, gwałt, rabunki i ekspropryacye; następnie odczytuje formułę „Koła".

Prezydent odczytuje formułę soc.-rew. i kadetów.

Pergament sądzi, że podnoszony, jako zasada przez ministra sprawiedliwości indeferentyzm władzy prokuratorskiej, w stosunku do więźniów jest wypaczeniem stosunków prawnych. W wyjaśnieniach ministra, on nie widzi podstawy do obalenia wniesionej interpelacyi; niemniej niż inni potępiając wszelkie gwałty i protestując przeciwko przelewaniu krwi, uważa on każdy akt teroryzmu, pochodzący od przedstawicieli władzy już niejako indywidualny, ale jako państwowy tragizm (oklaski). Dyskusya skończona. Po odbytem głosowaniu Duma przyjmuje następującą formułę: „Zważywszy, iż wyjaśnienia udzielone przez ministra sprawiedliwości i przez wice-ministra spraw wewnętrznych, stwierdzają ostatecznie bezprawną działalność władzy policyjnej w kraju nadbałtyckim i uznając wyjaśnienia ministrów za niewystarczające, Duma przechodzi do porządku dziennego".

Posiedzenie d. 18 maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 12. Prezyduje Gołowin. Odczytane zostają projekty praw wniesione przez posłów i przekazane odnośnym komisyom. Odczytana też zostaje wniesiona interpelacya. Na porządku dziennym sprawdzanie mandatów. Bez dyskusyi zatwierdzone zostają wybory w m. Taszkencie i Orle, w gub. riazańskiej, orłowskiej i samarskiej. Na porządku dziennym sprawdzanie mandatów posłów gub. połtawskiej. Komisya rugów poselskich wypowiada się za kasacyą wyborów. W krótkotrwałej dyskusyi biorą udział: Miłoradowicz, Nosin, Aleksander Stachowicz, Józef Hessen i Makłakow. Tajnem głosowaniem uznano wybory za niepodlegające skasowaniu. Na porządku dziennym projekt prawa w sprawie pozostawienia w mocy prawnej prawa z d. 24 grudnia 1906 r., odpowiedzialności sądowej za wychwalania żywem słowem, lub w prasie czynów zbrodniczych.

Referent komisyi, Pergament, zaznacza, iż za pomocą rozpatrywanego projektu prawa ministerstwo sprawiedliwości usiłuje wprowadzić w życie art. 133 kodeksu karnego według brzmienia 87 art. zasadniczych praw o karach za wychwalanie czynów zbrodniczych, zwiększając karę w dwóch kierunkach:

1) Za pomocą rozciągnięcia jej na wszystkie występki, nawet małej wagi, a nietylko na występki ciężkie i 2) powiększenia wysokości kary do 8-miu miesięcy więzienia. Dalej referent uznaje, że w chwilach gruntownej przebudowy życia państwowego wzmożona srogość przy karaniu mniej ważnych przestępstw, jest błędną z punktu widzenia oceny krytycznej. Dążenie do powiększenia kar znamionuje namiętność, wywołaną przez walkę. Mglistość rozpatrywanego projektu prawa będzie źródłem dowolnych wyroków sądowych. Ze względów przytoczonych referent wypowiada się za uchyleniem projektu prawa.

Tancew nie podziela wypowiedzianych argumentacyi. Potwornem jest to, że w czasach obecnych najokropniejsze i najdziksze zbrodnie, dokonywane są przez dzieci prawie. Dorośli zaś zadawalniają się chwaleniem tych czynów występnych w prasie i słowie, a w lepszym wypadku uchylają się od potępienia.

Wiceminister sprawiedliwości Luce, popierając projekt prawa, zaznacza, że wychwalanie przestępstw nie jest bardziej moralnem, niż podburzanie. Cały szereg prawodawstw zachodnio-europejskich oparty jest na podstawach, proponowanych obecnie przez ministerstwo sprawiedliwości. Projekt prawa nie może być uznany za niesprawiedliwy, jeśli wziąć pod uwagę, że sądy rosyjskie nie mają tendencyi powiększania kar. Należy przyjąć projekt prawa, gdyż nie pozostawia on nic więcej do życzenia.

Kuźmin-Karawajew, oponując wiceministrowi i Tancewowi, uznaje projekt prawa za niezdolny ostać się nawet przed bardzo względną krytyką. Opierając się na tem prawie, ukarać można każdego, kto tylko zechce otworzyć usta w celu wypowiedzenia mowy na temat społeczno-polityczny, lub dotknie w tymże celu pióra. Przytoczywszy szereg przykładów konkretnych wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa.

Wniosek o przerwaniu dyskusyi odrzucono.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 min. 4.

Posiedzenie wieczorne odbędzie się podług specyalnego porządku dziennego. Dalszy ciąg dziennego posiedzenia d. 21 maja.

Petersburg, 17 maja.—Najjaśniejszemu Panu przedstawił się nadzwyczajny ambasador perski, Mirza Chasan-Ran-Muszyr, który przybył w celu zawiadomienia rosyjskiego dworu cesarskiego o wstąpieniu nowego szacha na tron perski.

Najjaśniejszy Pan udzielił audyencyi 24-em oficerom, którzy ukończyli obecnie michajłowską akademię artylerzystów.

Na najpoddańszych raportach, przedstawionych przez ministra handlu, w których Towarzystwa giełdowe moskiewskie, libawskie, chersońskie i carycyńskie wyraziły swe uczucia wiernopoddańcze. Najjaśniejszy Pan nakreślił: „Serdecznie dziękuję".

Komisya, obradująca przy synodzie, opracowała ustawę o rozwodach. Za powód do rozwodu posłużyć również może rozmyślne opuszczenie jednego z małżonków przez drugiego.

Liga oświaty zwróciła się do ministra oświaty z prośbą o otwarcie akademii pedagogicznej z dwuletnim kursem dla przygotowywania nauczycieli średnich zakładów naukowych.

Petersburg, 17 maja. — W rocznicę otwarcia Cesarskiego Towarzystwa straży ogniowej na członka honorowego wybrano przez aklamacyę prezesa ministrów, Stołypina.

Sąd handlowy ogłosił upadłość Małoochockiej fabryki tkackiej.

Petersburg, 17 maja. — Na zasadzie porozumienia się ministra oświaty z ministrem spraw wewn., ogólno-kształcące kursa dla nauczycieli szkół elementarnych otwierane będą teraz na mocy przepisów o zebraniach z d. 4 marca 1906 r., t. j. pozwolenie na ich otwieranie zależeć będzie wyłącznie od miejscowej władzy administracyjnej.

Warszawa, 18 maja. — We wsi Woli, pod Warszawą, zabity został strażnik ziemski 7-ma wystrzałami z rewolweru.

Warszawa, 17 maja. — Włościanom Nadolnemu i Kulczyckiemu, skazanym w d. 11 maja na śmierć, gen.-gubernator karę tę zamienił na ciężkie roboty.

Łódź, 17 maja.—Dnia 19 b. m. Związek właścicieli przędzalń, z powodu zabójstwa Rozenthala, zamierza ogłosić dwumiesięczny lokaut.

Łódź, 18 maja. — W dniu dzisiejszym na ulicy Średniej sześciu uzbrojonych ludzi napadło na rewirowego Malinowskiego, idącego z cyrkułu w towarzystwie dwóch żołnierzy kolwańskiego pułku piechoty. Malinowski i jeden z żołnierzy zabici, drugi żołnierz ciężko ranny.

Mińsk, 18 maja. — Podczas poszukiwań grabieżców, którzy ograbili poborcę skarbowego, policya wykryła dwa konspiracyjne lokale partyi soc.-rew. W jednym z lokali, znajdujących się w centrum miasta, znaleziono dokumenty pieniężne, kwitaryusze, korespondencyę partyi socyalistycznych oraz druki nielegalne. W liczbie 3 aresztowanych jest jedna kobieta.

Archangielsk, 18 maja. — Zarząd dóbr państwowych wysyła na wystawę międzynarodową w Portugalii wzory eksportowanych z Archangielska materyałów leśnych.

Ługańsk, 17 maja. — Kobelański, inżynier orłowo-jelenowskich pokładów kruszczowych, został niebezpiecznie postrzelony w szyję.

Sewastopol, 17 maja. — W nocy na dzień 16 b. m. dwoma strzałami zabity został kupiec Rukawisznikow, członek Związku narodu rosyjskiego.

Taszkient, 17 maja. — Robotnik zakradł się do mieszkania policmajstra z zamiarem zamordowania go. Napastnik został schwytany. Z pięciu złoczyńców dwóch zaaresztowano.

Helsingfors, 18 maja.—W pobliżu stacyi kolejowej Kaubata, czterej napastnicy, uzbrojeni w broń palną, zabili woźnicę i skradli 67 tysięcy marek, jadącemu powozem kasyerowi prywatnej fabryki. Złoczyńcy zbiegli.

Tyflis, 18 maja.—Niewykryci złoczyńcy zabili robotnika, pracującego w warsztatach zakaukaskich kolei żelaznych, członka Towarzystwa patryotycznego. Zabójcy podczas ucieczki dali przeszło 20 strzałów do pogoni. Uwięziono 10 osób.

Libawa, 18 maja. — Na ulicy Michałowskiej policya wykryła zebranie tajne. Aresztowano 7 osób, nadto znaleziono 200 ładunków i bardzo wiele druków nielegalnych.

Grodno, 18 maja. — Dnia 16 b. m. wieczorem lekko raniono stójkowego w chwili, kiedy ten chciał zaaresztować podejrzaną osobę.

Łódź, 17 maja. — Zaaresztowano trzeciego uczestnika zabójstwa inżyniera Rosenthala.

Na ulicy Widzewskiej wykryto lokal konspiracyjny partyi socyal-demokratycznej. Uwięziono 19 osób.

Symferopol, 18 maja.—Wczoraj wieczorem w ogrodzie miejskim zabito w czasie przechadzki wystrzałem w plecy pisarza składu monopolowego, Kunickiego.

Jelec, 18 maja. — Zastrajkowało trzy tysiące robotników, trudniących się przemysłem wiejskim lub pracujących w garbarniach. Większe fabryki w ruchu.

Połtawa, 18 maja. — W Łubniach partya narodowo-monarchiczna wybrała członków rady i obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru.

Ekaterynburg, 18 maja. — Na cmentarzu michajłowskim ograbiono cerkiew.

Paryż, 18 maja. — Wskutek wielkiej fali, prace podjęte w celu uratowania krążownika „Chanzy", postępują nader powoli.

Londyn, 18 maja. — Z Glasgowa donoszą, że strajk marynarzy zaostrzył się. Statki, kursujące po Atlantyku, pozbawione zostały załóg.

Newcastle, 18 maja.— W razie, gdyby płaca zarobkowa nie została podniesiona, członkowie zjednoczonych fabryk budowy maszyn oświadczą się za zawieszeniem robót.

Tokio, 18 maja. — W ministerstwie wojny pracuje 69 osób nad historyą wojny rosyjsko-japońskiej. Praca zostanie ukończona najwcześniej za 4 lata. Praca jest utrudnioną, gdyż w wielu wypadkach całe pułki i roty wyginęły i niema naocznych świadków ich bohaterskich czynów.

Prasa donosi o wzmagającym się ruchu w Indyach przeciwko Brytanii. Studenci Pendżabu stoją widocznie na czele ruchu. Gazety miejscowe zamieszczają podburzające artykuły, są projektowane strajki robotnicze i strajki kolejowe. Induscy studenci z Tokio sympatyzują temu ruchowi. Prasa japońska stoi całkowicie po stronie rządu angielskiego. Indusi są głęboko rozczarowani z powodu takiego zachowania się Japonii.

Gazety donoszą iż pożyczka 4 proc. na sumę 80 mil. jen dla kolei mandżurskiej będzie wypuszczoną w obieg w początkach czerwca w Londynie i New-Yorku za pośrednictwem japońskiego Banku przemysłowego. Następnie Bank organizuje nową pożyczkę na sumę 20 mil. jen dla różnych japońskich przedsiębiorstw przemysłowych.

Marsylia, 18 maja. — Ogłoszono ogólny strajk marynarzy zarejestrowanych.

Rzym, 18 maja. — Przybyłe tutaj dn. 17 maja dzieci strajkujących robotników zakładów górniczych Terni, będą rozlokowane wśród rodzin tutejszych robotników. Na spotkanie dzieci wyszedł tłum robotników. Odbyły się szumne demonstracye; doszło do starcia z policyą i z wojskiem. 11 policyantów, w tej liczbie 1 oficer odnieśli lekkie rany. Pięciu robotników lekko rannych, jeden ciężko.

Tokio, 18 maja. — W roku zeszłym rząd chiński zażądał od Japonii zwrotu Chinom jednej kopalni w Fuszymie i 3-ch kopalń w Jantaju, gdyż kopalnie te należały do Chińczyka Wa-nu, który kupił je za 100,000 łanów i ponieważ zgodnie z traktatem pekińskim i portsmouckim, Japonia nie ma prawa przywłaszczać kopalń, położonych dalej, niż o 30 lic od kolei Wshodnio-Chińskiej. Obecnie Japonia, opierając się na art. 6 traktatu portsmouckiego i pierwszym pekińskiego, stanowczo odmówiła zwrotu pomienionych kopalń i oświadczyła, że nie chce dłużej prowadzić żadnych rokowań w tej sprawie.

Berlin, 17 maja. — Na bankiecie, wydanym na cześć przybyłych do Berlina dziennikarzy angielskich, obecnych było kilku ministrów, sekretarz stanu i wielu posłów parlamentu. Ambasador angielski zaznaczył, iż w stosunkach anglo-niemieckich zaszła znaczna zmiana na lepsze; niemniej jednak byłoby przedwczesnem utrzymywać, że nieporozumienie między obu narodami zostało w zupełności załagodzone.

Londyn, 17 maja. — Izba gmin. Z powodu zaburzeń w Persyi, sekretarz stanu, Gray oświadczył, że według doniesień ambasadora angielskiego z Teheranu, sytuacya na prowincyi polepszyła się znacznie i że na południu panuje zupełny spokój.

Paryż, 17 maja. — Sędzia śledczy zakomunikował komisyi, badającej dokumenty byłego nuncyusza papieskiego, Montagnini'ego, rezultaty prowadzonego przezeń śledztwa. Śledztwo to wykazało, że agent zagranicznego państwa, z którem Francya zerwała wszelkie dyplomatyczne stosunki, wtrącał się do polityki wewnętrznej Francyi i usiłował przeszkodzić w wykonywaniu praw francuskich.

Norweska para królewska opuściła Paryż o 11 g. 40 m. Odprowadzali ją prezydent rzeczypospolitej, Fallières, prezydenci senatu i izby deputowanych, ministrowie, oraz ciało dyplomatyczne.

Konstantynopol, 17 maja. — W Uskubie zbuntowani żołnierze zawładnęli biurem telegraficznem.

ECHA ZE ŚWIATA.

Choroba Huysmansa. Paryski „Figaro", pisząc o śmierci słynnego powieściopisarza francuskiego, Huysmansa, podaje następujące szczegóły o jego chorobie: Huysmans cierpiał ju od 19 miesięcy bez ustanku na bardzo bolesną chorobę. Była to początkowa róża (zona) na oczach, która na całe tygodnie odbierała mu wzrok. Ponieważ powieki jego kurczyły się i pękały, musiano je zeszywać. Huysmans cierpliwie znosił ból. W swej pobożności wierzył, że odebranie wzroku, któremu w życiu zawdzięczał tyle rozkoszy, było sprawiedliwą karą. Potem choroba przeniosła się do gardła. W ostatnich dniach rana była straszną i miała podobieństwo do owych ran, które Huysmans opisał, jako tortury św. Lidwiny z Schiedam. Trudność żywienia chorego była prawie niepokonaną. Uciekano się do straszliwych środków sztucznych. Palenie przynosiło mu pewną ulgę, ale musiano mu go zabronić. Wreszcie nie mógł już ust zamykać i dymu wciągać. Dzięki swej wierze i pobożności znosił z poddaniem się niewymowne katusze. Stracił nadzieję odzyskania zdrowia i pragnął umrzeć, ale cierpliwie czekał na koniec. Umarł w fotelu, czytając modlitwy przedśmiertne. Gdy czuł zbliżającą się śmierć, kazał spalić rękopisy, których formę lub treść uważał za sprzeczną ze swojem sumieniem.

Zwalczanie gruźlicy. W Berlinie odbyło się zgromadzenie członków niemieckiego centralnego komitetu dla zwalczania gruźlicy pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, Posadowskiego. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że w Niemczech istnieje dla gruźliczych 87 ludowych zakładów leczniczych, mający 8,420 łóżek, dalej 17 zakładów dla dzieci z 650 łóżkami, tudzież 35 zakładów prywatnych. Tajny radca Bielefeld, prezes zakładu dla ubezpieczeń miast hanzeatyckich, stwierdził na podstawie danych statystych, że pomiędzy chorymi na gruźlicę, którzy są leczeni, pozostaje ¹/₅ część zdolną do zarobku, pomiędzy chorymi nieleczonymi niecała ¹/₅ część. Dr Rumpf omawiał tę sprawę ze stanowiska lekarskiego i zwrócił na to uwagę, że tem trwalsze osięga się wyniki leczenia, im wcześniej chory odda się pod opiekę lekarza.

Giełda petersburska.

18 maja 1907 r.

4% Państwowa renta	71½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	335½
„ „ 1866 r.	244
5% obl. prem. Szlach. Banku	218
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	373
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	402—405
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	325
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	147½
„ Bransk. Rolsk. Fab.	109
„ Putiłowsk.	106½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	328
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9800
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	141
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70—73
„ 2-go „ „ „ „	70½
„ „Hartman"	254—256
5% Pożyczka 1905 r.	90¼—90½
„ „ 1906 r.	86¾
5% świadectwa państwowe	76½

Usposobienie z papierami dywidendowemi po stałym początku przy końcu giełdy słabsze z funduszami państwowymi bez zmian, premiowki w zapotrzebowaniu.

Ostatnie wiadomości.

Z francuskiej izby deputowanych. Francuska izba deputowanych przyjęła ustawę o wcześniejszem uwolnieniu żołnierzy asenterowanych w 1903 roku. Dep. Tregnier, radykalny socyalista, postawił wniosek, aby żołnierzy tych wypuścić już z początkiem lipca ze względu na prace podczas żniw. Wobec wniosku tego postanowiono puścić żołnierzy już 12 lipca, zamiast 17, jak to było projektowane.

Sytuacya w Portugalii staje się coraz groźniejsza. Siedmiu członków Rady Państwa wystosowało do króla Karlosa pismo, w którem oświadczają, że obecny stan rzeczy jest pogwałceniem konstytucyi. Konserwatywni członkowie parlamentu i kongresiści twierdzą, że dla króla i narodu położenie jest niebezpieczne. Opozycya postanowiła wysłać do króla deputacyę, aby usunął nieparlamentarny gabinet i przywrócił stan prawny.

Cesarz Wilhelm u hr. Szuwałowa. Donoszą z Berlina, że d. 26 b. m. cesarz Wilhelm, przyjechawszy z Drezna, udał się wprost z dworca do hotelu „Kaiserhof“, gdzie zatrzymał się b. poseł rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow. Cesarz był u hrabiego i hrabiny Szuwałow na herbacie, następnie konferował godzinę z hr. Szuwałowem, który wyjeżdża za kilka dni do Petersburga i zda cesarzowi Mikołajowi II sprawę ze swej rozmowy z cesarzem niemieckim.

Odwiedziny ministrów. W austryackich dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że minister spraw zagranicznych, bar. Aerenthal, uda się w lipcu w odwiedziny do włoskiego ministra spraw zagranicznych, Tittoniego, który w sierpniu odda mu wizytę. Ministrowie zjadą się wtedy prawdopodobnie w Semmeringu i udadzą się razem do Ischlu, gdzie Tittoni będzie przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa.

List otwarty do Papieża. Donoszą z Rzymu, że grupa młodszego duchowieństwa włoskiego wystosowała list otwarty do Ojca św., w którym występuje przeciwko archaicznemu stanowisku Watykanu i żąda stopniowego zreformowania katolicyzmu i przystosowania go do wymagań nauki.

Z życia prowincyi.

Włodzimierz, na Wołyniu.

D. 23 (10) 1907 r.

Gród nasz, początkiem swego istnienia sięgający bardzo odległej epoki, bo X-go wieku, a nawet, według kronikarzy węgierskich, znany pod nazwą Lodomira, już w IX wieku. Dziś nie zdradza niczem cech starożytności i świetnej przeszłości. Pełne cuchnącego błota ulice i place nie mówią nic dzisiejszym przechodniom o krwawych bitwach, staczanych tu za napadów hordy tatarskiej, ani też o zaciętych walkach, jakich widownią był Włodzimierz w tych czasach, kiedy to jeszcze księstwo Włodzimierskie stanowiło, dzięki swemu geograficznemu położeniu, kość niezgody między Polską, Rusią, Litwą, a nawet i Węgrami.

Dzisiejsi Włodzimierzanie, przechadzając się po szeroko splantowanych, a ładnie zadrzewionych wałach, okalających miejscowy gmach więzienny, nie domyślają się, że przed kilkuset laty, w głębi fosy piętrzyły się stosy poległych i wydobywały się jęki ranionych, a z wałów tego ulubianego dziś miejsca spaceru, mężnie broniła się załoga obronnego niegdyś zamku, stojącego na miejscu obecnego więzienia. W roku 1073 Bolesław Śmiały, chcąc posiąść tę ziemię od Igora Jarosławica, ks. ruskiego, sześć miesięcy stał z wojskiem pod murami tego zamku i po półrocznem zaledwie oblężeniu zmusił, zacięty stawiącą opór załogę, do poddania się.

O tej burzliwej przeszłości mówią dziś jeszcze wydobywane z ziemi czaszki i kości ludzkie, świadczące, że kwiaty dzisiejszych naszych ogrodów wyrosły na ziemi, obficie krwią walecznych wojowników zroszonej, a olbrzymie kamienne płyty, znajdujące się w niejednym ogródku, dowodzą, że dzisiejsze śródmieście było niegdyś rozległem cmentarzyskiem. Na płytach widnieją jeszcze ślady napisów, których badaniem zajmowali się profesorowie archeologowie, sprowadzani przed kilkunasty laty z Kijowa, wówczas, gdy fale rusyfikacyi, idące z północy, a zataczające coraz szersze kręgi ku południo-zachodowi, starały się pochłonąć i Włodzimierz, nazwany „kolebką prawosławia“ przez wielkich działaczy, na tej propagandzie budujących swą biurokratyczną karyerę.

900-setna rocznica ochrzczenia Rusi, uroczyście tu obchodzona, upamiętnioną została faktem zbiorowego, a przymusowego przejścia na prawosławie Czechów kolonistów, którym, jako zachętę i nagrodę za ich rzekomą gorliwość, obiecano nadział ziemi. Dziś ciż sami Czesi starają się o pozwolenie wzniesienia kościoła we wsi Kupiczowie a jak mało wspólnego miało ich wewnętrzne przekonanie z oficyalną zmianą religii — posłużą — jako ilustracya, następujące słowa jednego z nich: „chciano z nas uczynić prawosławnych, lecz prawosławnymi były tylko nasze surduty, duszą zaś jesteśmy i pozostaniemy katolikami“.

Trwalszą, o ile cegła i mur są trwałe, pamiątką owej rusyfikacyjnej epidemii stanowi odrestaurowanie ruin starożytnej katedry, która w poważnym stylu odrodzenia wzniesiona, a z biegiem czasu i zmiennych kolei losu w części zniszczona, była jednak niemałą ozdobą naszego miasta, dopóki dotknięci manią religijną rusyfikatorzy nie postarali się o przeistoczenie jej na cerkiew Mścisławską.

Oprócz wymienionej cerkwi, tutejsi prawosławni posiadają jeszcze trzy świątynie oraz 1 kapliczkę, my zaś katolicy, w liczbie 6,000 przeszło parafian, mamy do modlitwy jeden tylko mały kościołek, niemogący pomieścić nawet ¼ wiernych. Z kościoła po-dominikańskiego, otwartego do 63 roku pozostała tylko dzwonnica, nosząca cechy dawnej struktury; szpecią ją umieszczona na szczycie wieży sygnałowej budka strażaka; w klasztorze zaś rozsiadły się wygodnie biura wszelakich zarządzeń: policyjnego, sądu, kasy etc. A potrzeba budowy drugiego kościoła, lub przynajmniej rozszerzenia i ozdobienia obecnego, po-kapucyńskiego kościołka jest konieczną, wobec wzrastającej ilości parafian, dziś bowiem odróżnia się on rażącą swą odartą powierzchownością od świątyń inowierców.

W dni świąteczne całe tłumy pobożnych zalegają ogród, dziedziniec kościelny, a nawet chodniki, obradują nad sprawami osobistemi i ogólnemi, pozbawieni będąc odpowiedniego przytuliska, boć t. zw. herbaciarnia ludowa—to teren nie dla nich. nie mają się oni tam swojsko, wśród obcego im kulturą i obyczajami otoczenia. Dbała zaś o dobro i bezpieczeństwo publiczne władza policyjna obwieściła niedawno w plakatach ostrzeżenie, że jeżeli publiczność, gromadząca się na chodniku przed kościołem, stojącym u zbiegu dwóch ulic, będzie nadal tamowała drogę przechodniom i pojazdom, winni tego występku będą pociągnięci do odpowiedzialności! Tyle zdziałała opieka policyjna.

A cóżeśmy uczynili my, moralnie zobowiązani do opieki nad bracią naszą? Przeszliśmy ponad tym faktem do porządku dziennego, pomimo, że pisma donosiły o otworzeniu „Domu polskiego“ w Mohylowie na Podolu i innych miastach naszego kraju, które tym samym podlegając ograniczeniom, posiadają jednak widocznie więcej inicyatywy, solidarności i uspołecznienia wśród obywateli swoich.

Za pośrednictwem szkół, domów ludowych, możemy uzdrowić duszę naszego ludu, potrzebującego dziś więcej, niż kiedykolwiek, siewu zdrowej myśli, wobec licznych prób omawiania go przez niepowołanych demagogów. A środki, fundusze?—rzuci mi ktoś w odpowiedzi pytanie. Spróbujmy je znaleźć. Przed paru miesiącami miejscowi i okoliczni Polacy, wezwani przez Rosyan do współudziału w założeniu rosyjskiego klubu, z całą właściwą Polakom hojnością złożyli na tę nowopowstającą instytucyę kilkaset rubli; możeby więc ci szczodrzy ofiarodawcy zechcieli złożyć choćby równą kwotę na podwalinę np. domu ludowego, gdzieby nasz ludek, gromadząc się w dni świąteczne, mógł, przy pomocy dobrych pism i książek, uczyć się jak być dobrymi obywatelami kraju, co miłością otaczać, co popierać i na jakim ołtarzu składać ofiary? Wszak grosz, na taki cel wydany, nie poszedłby na marne.

Rozmaite są pobudki do czynów ludzkich; jedni działają dla zadowolenia próżności, ambicyi, sławy; drudzy—dla zabicia czasu; inni—przez manię naśladownictwa; a są i tacy, co pracują wprost dlatego; że nie mogą być bezczynni, bo w nich żyje idea i poczucie społecznego obowiązku. Gdybyż jedna chociaż z wymienionych pobudek pchnęła naszą t. zw. inteligencyę do pracy społecznej! Lecz wszystko, co drga życiem, zapałem, co tchnie nadzieją, co ożywczym prądem wieje, nie przenika do nas i echa nie budzi! Jesteśmy jak stojąca woda! Jedyny rezultat nawoływań w tym kierunku — obojętne wzruszenie ramion, w najlepszym razie, jeżeli nie epitet „psychopaty“ pod adresem nawołującego.

Brak nam młodego, energicznego, zdolnego do czynu inicyatywy żywiołu; Włodzimierz—to gniazdo emerytów, ludzi życiem zmęczonych i w stan spoczynku przechodzących. Miejskiej inteligencyi polskiej — garstka nieliczna: 2-ch księży, 2-ch lekarzy, 2-ch aptekarzy i 1 prawnik, *et voilà tout*. Poza tem ziemiaństwo, mniej lub więcej zamożne, murem chińskim od niższych warstw oddzielone, w krótkowidztwie swem niedostrzegające nawet własnej korzyści z pracy nad ludem. Są między nimi wyjątki, lecz tak nieliczne, rozsiane jak gwiazdy wśród ciemnej nocy!

Większość zaś ma jedną odpowiedź: „nie wolno“: to dosłowne tłómaczenie wiszącego nad nami lat tyle *nielzia* tak się w mózg nasz i krew wsączyło, że wątpię, czy, gdyby zaświeciła w całej pełni jutrzenka wolności i gdybyśmy z ust państwowego dygnitarza *vel* „uriadnika“, który dziś nas grozą przejmuje, usłyszeli nareszcie „wolno“, czybyśmy wtenczas nawet drgnęli życiem i bez obawy pracy się jęli; zbyt bowiem do ślimaczej przyzwyczailiśmy się egzystencyi. Niewola zabiła w nas zapał, inicyatywę, energię, samodzielność i samokrytycyzm.

Goryczą przejmuje porównanie działalności polskiej w innych miejscowościach kresowych, z kompletną stagnacyą w sprawach ogólnych w naszem mieście. Jak ów syn wójta z „Garści pszennej“ Syrokomli, który z wycieczki do obcych krajów przywiózł jedno tylko pragnienie, aby na ojczystej ziemi zasiać i otrzymać bujną, zagraniczną pszenicę i ja również żal mój nad obecnym stanem rzeczy łączę z pragnieniem, aby niwa moja rodzinna nadal ugorem nie pozostała, a wśród synów swych chętnych siewców znalazła.

Jel. Sar.

Płoskirów, *16 maja.*

W dniach 14 i 15 maja odbyły się w teatrze miejskim w Płoskirowie dwa piękne koncerty polskie, dzięki zabiegom pp. Raciborowskiego i Rudzkiego z Derażni. W koncertaach tych, których celem było przysporzenie środków na dokończenie wspaniałego miejscowego kościoła, uprzejmie wzięły udział urocza primadonna opery lwowskiej, pani Marya Pilarz-Mokrzycka i wyborna uczennica profesora Michałowskiego, panna Helena Ostrzyńska.

Pani Mokrzycka posiada głos dziwnie sympatyczny, o niezmiernie miękkiem i szlachetnem brzmieniu: głos ten, znakomicie postawiony, z łatwością pokonywa techniczne trudności. Zarówno arye włoskich mistrzów, jak pieśni naszych swojskich kompozytorów, śpiewała pani M. wybornie, z oddaniem stylu, z wielkiem uczuciem i niemałą dozą tonu lirycznego, który stanowi charakterystyczną cechę jej głosu.

Panna Ostrzyńska swoją grą, duchowo i technicznie bardzo piękną i zajmującą—przynosi zaszczyt swojemu mistrzowi, niezrównanemu wirtuozowi naszemu, Aleksandrowi Michałowskiemu. Cechą charakterystyczną gry panny O. jest poezya i rzewność: dlatego Chopin tak uroczo występuje w interpretacyi tej młodziutkiej, a tak sympatycznej pianistki.

Gra „palcowa“, specyalność Michałowskiego — bardzo rozwinięta, uderzenie piękne, siła znaczna, szczegóły techniczne troskliwie opracowane — oto dorobek artystyczny młodej, pięknej i utalentowanej pianistki, rokujący jej przy dalszych studyach świetną przyszłość, a przynoszący zaszczyt pedagogicznej działalności naszego miasta.

Obie artystki nader gorąco przyjmowała licznie zgromadzona publiczność.

Saryusz.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.